"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa,
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Najlepsze Czasopismo Polskie do ogłaszania się w Pittsburgu i w zachodniej Pennsylvanii.

Prenumerata wynosi:

Rocznie	$1.50
Półrocznie	75c
Za granicami St. Zjedn.	2.50
Pojedyńczy numer	5c

WIELKOPOLANIN

THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

Best Social and Political Polish paper in Pittsburg and Vicinity. Has the largest (15,000) Circulation among the Polish speaking population in Western Pennsylvania. Best advertising medium; is read by all Poles in Pittsburg and in Western Pennsylvania.

If you wish to reach the Polish population, advertise in the
"Wielkopolanin"
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
TEL. C. D. & P. T. 2263 GRANT
P. & A. 2204 MAIN.

Deus et Patria. ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JOZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna.

No. 29. Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 16go Lipca 1908 roku. Rok X.

NOWINY ZE ŚWIATA.

Rosya.

— Petersburg, 8go lipca. — Sekretarz ministra spraw wewnętrznych oświadczył dziś Posłom w Dumie, że według wiadomości, — otrzymanych z wszystkich gubernii Rosyi, — w 18 guberniach zagraża ludności głód z powodu nieurodzaju. — Dwie trzecie części plonów pszenicy przepadło w skutek posuchy, najwięcej w guberniach południowych.

— Rząd rosyjski wysłał swą — czarnomorską flotę „w odwiedziny'' w stronę Konstantynopola,— stolicy tureckiej. Ma to być groźbą dla Turcyi wobec zawikłań rosyjsko-persko-tureckich a również i przeciw niemcom, których wpływy w Stambule bardzo się ostatnimi czasy rozwielmożniły. Flota ma się na dłuższy czas zatrzymać w „odwiedzinach'' w tureckim porcie Heraklea, blizko Konstantynopola, zkąd w razie potrzeby można łatwo wysadzić wielkie siły wojskowe i zagrozić stolicy....

— Dyplomaci rosyjscy pracują usilnie pismem i słowem aby doprowadzić do lepszego porozumienie pomiędzy narodem (,) rosyjskim a narodem amerykańskim. Proponują oni, aby wybitni amerykanie na zaproszenie zwiedzili Rosyę i poznali lepiej stosunki tego kraju.

— Przeprowadzone na żądanie Dumy śledztwo co do wymordowania w dniu 12go Czerwca kilkudziesięciu więźniów politycznych, wykazało, że jak zwykle, tak i tym razem władze więzienne i żołdacy zupełnie bez powodu wymordowali okrutnie 42 więźniów. Czynownicy twierdzili, że więźniowie podnieśli bunt, tymczasem śledztwo wykazało, że to tylko trzech więźniów, skazanych już na śmierć,— podpaliło w swojej celi bombę aby się uśmiercić, co im się też i udało; inni więźniowie zachowali się spokojnie, lecz czynownicy, radzi pozbyć się znienawidzonych „rewolucyonistów'', — skorzystali z pretextu i wystrzelali lub zabagnetowali na śmierć 45 bezbronnych więźniów, siedzących spokojnie w celach! Dopuszczano się też przytem ćwiartowania żywcem, odrzynania nosów, uszu, rąk, nóg, rozpruwania brzuchów itp. okropności! — Oto cywilizacya moskiewskich czynowników i sołdatów!...

— Sosnowice, Polska, dnia 14go Lipca. — Czynownicy twierdzą, że odkryli tu nowy spisek rewolucyonistów na życie cara. Aresztowano przeszło 100 osób obojga płci, a sama stacya obstawiona jest gęsto żandarmeryą i kozactwem. (Może to bajka, gdyż często sami czynownicy ukują jakąś intrygę, aby okazać gorliwość i od cara zyskać ruble i chresty.)

Także „patryoci'' w Serbii.

— Z Belgradu, stolicy Serbii donoszą: — Przy dostawach dla wojska wykryto tu ogromne oszustwo.Skompromitowanymi są przytem głównie oficerowie.— którzy brali udział w zamordowaniu króla Aleksandra. Założyli oni bank pod nazwą „Banku bałkańskiego'' który podjął się dostawy pszenicy dla wojska. Gdy wczoraj nadeszły sprowadzone przez ten bank trzy statki z pszenicą do Belgradu, obecni przy wyładowywaniu posłowie i dziennikarze stwierdzili, że worki zawierają conajmniej w połowie zamiast pszenicy — piasek. Na żądanie posłów statki opieczętowano i wdrożono śledztwo. — Sprawa ta wywołała w mieście — wielkie oburzenie.

— Do Wiednia dochodzą posłuchy z Serbii, że ma tam wkrótce wybuchnąć powstanie; król serbski Petar gromadzi wojska w stolicy, aby uchronić się przed losem jaki kilka ląt temu z jego poduszczeń spotkał króla Aleksandra i królową Dragę, których oficerowie okrutnie zamordowali. (Dziś mnie, jutro tobie! Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada!..)

Rzezie kozackie w Persyi.

Miasto Tabriz i okolica, są ciągle widownią rabunku i rzezi, jakich się dopuszczają kozacy. Zrozpaczona ludność broni się zacięcie przeciw kozakom i wojsku szacha. — Rzezie trwają tu bezustannie.

Rewolucyjka w Honduras.

Rewolucyjka, jaka parę dni temu wybuchła w rzeczypospolitej Honduras, w Środkowej Ameryce, przeciw rządom prezydenta Davilla, została już pono stłumiona, — choć niewiadomo, na jak długo.— Dnia 10go powstańcy zdobyli miasta: Cholutecas i Gracias, lecz na trzeci dzień zostali wyparci z tamtąd przez rządowe wojska i uszli w góry, a wielu z nich uciekło za granicę do kraju Salvador, zkąd byli przyszli.

— Prezydent Stanów Zjednoczonych, Roosevelt i prezydent Meksyka, Diaz, naradzają się obecnie, azali nie trzeba będzie przywrócić siłą pokoju w owych maluchnych lecz czupurnych kraikach, bo rewolucyjki owe przynoszą — wielki uszczerbek handelkowi amerykańskiemu. Rząd meksykański ma te kraiki wystraszyć wojskiem, a prezydent Roosevelt chce ich postraszyć pancernym krążownikiem „Albany'' który już z Panamskich wód wysłano do portu Amapala.

Rokosz tureckiej armii.

Konstantynopol, Turcya, 14go lipca. — W wojsku tureckiem, stojącem załogą w fortecznem mieście Monastir, w Macedonii, wybuchł jawny rokosz czyli bunt; żołnierze buntują się, gdyż od kilku miesięcy nie otrzymali ani piastra — (grosza) należnego im żołdu, a prócz tego i żywności nie dostawają dostatecznej i muszą często przymierać głodu. — Korzystają z tego patryoci bułgarscy w Macedonii i agitują między tur. wojskiem poduszczając takowe do dezercyi czyli opuszczania szeregów.

— W mieście Saloniki zamordowany został w tych dniach skrytobójczo przez niższych oficerów jenerał turecki Semsi Pasza.

Wybory w Panamie.

Wiadomości o wyborach, odbytych w sobotę, 11go lipca, w kraiku Panama, opiewają, że kandydat Jose Domingo de Obaldia, jedyny kandydat do stołeczka prezydentowskiego tego kraiku, został wybrany prezydentem niemal jednogłośnie. (Musiało to być „jednogłośnie'' gdyż pod grozą mitralijezów i bagnetów, marynarzy Stanów Zjednoczonych, nikt drugi nie ośmielił się stanąć do współzawodnictwa z Obaldią!... Te wybory były takie „wolne'' jak wybory do Dumy w Rosyi: pod knutem i pod bagnetem!....)

Pożar pól naftowych.

Tampico Mexyko, 10go lipca.— W stanie Vera Cruz w Mexyku, szerzy się od kilku dni gwałtowny pożar pól naftowych. — Szyby wiertnicze na przestrzeni mili kwadratowej w raz z zbiornikami ropy stoją w płomieniach — i niema sposobu ugaszenia ognia. Paląca się szeroko ropa szerzy dalsze spustoszenie. Rzeka San Geromino — niesie palącą się ropę do jeziora Tanuahua. — Wzdłuż brzegu rzeki zajęły się lasy i ogień wyrządza olbrzymie szkody. — Kilka milionów beczek ropy spłonęło dotych czas. — Miasto Tampico i Tuxpan leżące nad odnogą jeziora zagrożone. W niektórych miejscach ogień bije w górę na 1000 stóp wysoko.

Stany Zjednoczone a Wenezuela.

— Washington, D. C., 10go lipca. — W urzędzie stanu złożył — wczoraj swe papiery odwołujące go ze stanowiska posła, reprezentant Wenezueli, senor Veloz — Goiticoa; uczynił on to na skutek rozporządzenia prezydenta Castro, — który po odjeździe amerykańskiego agenta Sleepera z Caraccas nie miał nic innego do zrobienia. Znaczy to, że stosunki dyplomatyczne Stanów Zjednoczonych z Wenezuelą zostały zerwane zupełnie, a choć nie sprowadza to jeszcze stanu wojennego pomiędzy obu państwami, to jednak krok już tylko rozdziela je od tej przepaści.

— Rząd Hollandyi także zamierza zerwać dyplomatyczne stosunki z Wenezuelą z powodu różnych niesprawiedliwych uroszczeń kupców hollandzkich i rządu hollandzkiego.

(Rząd wenezuelski nie zawinił w tej sprawie niczem, bo tylko bronił się przed nahalnością jankiesów i europejskich karyerowiczów, — którzy w tym kraju krzywdzili i ludzi prywatnych i rząd krajowy, lecz że Wenezuela jest słabą, więc potężni sąsiedzi zrywają z nią stosunki i grożą jej wojną.)

Z różnych Stron.

— Kolonia, Niemcy, 9go lipca. — Część niewykończonego jeszcze nowego mostu na rzece Ren, zawaliła się wczoraj, przyczem około 20 robotników straciło życie.

— Fridrichhafen 13go lipca. — Jutro puści się balonem kierowanym w podróż napowietrzną hrabia Zeppelin, najsłynniejszy dziś w świecie aeronauta, który tydzień temu odprawił taką podróż, trwającą 14 godzin i płynął powietrzem gdzie tylko chciał.

W obecnej podróży zamierza on przebywać ciągle w powietrzu przez 24 godzin a towarzyszyć mu będzie w tej podróży kilku urzędników i oficerów pruskich.

— Nad wybrzeżem Hiszpanii, na Atlantyku szalała w poniedziałek straszna burza; z portu Santander donoszą, że zginęło 30 tamtejszych rybaków.

— W Londynie, w Anglii, rozpoczęły się dnia 13go olbrzymie międzynarodowe igrzyska atletyczne, zwane Olimpijskimi, na pamiątkę odprawianych przed wiekami takich igrzysk, — olimpijskich. — W perwszym dniu odnieśli zwycięztwo Amerykańscy siłacze i sporty w grach rzucania młotem na odległość, w przeskakwaniu wysokich przeszkód, bieganiu na wyścigi — itp.

— W Budapeszcie, stolicy Węgier, miał miejsce w tych dniach znaczny pożar, w którym kilka osób straciło życie.

— San Juan, Porto Rico, dnia 14go lipca. — Gubernator amerykański tej zabranej hiszpanom wyspy, pan Regis H. Post, otrzymał dziś prośbę z fortecy hiszpańskiej Ceuta, (w Afryce) od 20 więźniów politycznych proszących o uwolnienie. Są to byli rewolucyoniści Portorykańscy,którzy jeszcze przed 12 laty walczyli przeciw hiszpanom, gdy wyspa Porto Rico należała jeszcze do Hiszpanii, a pochwyceni zostali uwięzieni i osadzeni w Ceucie, w srogiem więzieniu. Rząd amerykański z pewnością postara się o ich uwolnienie.

Papież udzielił audyencyi następcy Garibaldego.

Rzym, 10 lipca. — Audyencyi udzielił tu dzisiaj papież Pius X, następcy Garibaldiego — Achillo Fazzarienu, który w imieniu króla włoskiego ofiarował papieżowi kodeks bizantyński. Papież przyjął ten kodeks z wdzięcznością i wyraził miłość dla Italii chwaląc przytem króla włoskiego Ubolewał również nad strajkiem rolników oraz nad ubóstwem duchowieństwa w południowych Włoszech, i w końcu zaś wyraził nadzieję, że Opatrzność wszystko zmieni na lepsze.

Fazzari nie ma słów na wyrażenie uwielbienia dla papieża i powiada, że ten jest prawdziwie opatrznościowym człowiekiem.

NOWINY Z AMERYKI.

Morderczy napad na politykierów.

Gdy pociąg specyalny, wiozący pennsylwańskich Delegatów z Konwencyi demokratycznej,z Denver, Colorado, wjeżdżał w granice miasta Saint Louis, Mo., w niedzielę po południu, jacyś łotrzykowie, zaczajeni w ustronnem miejscu, obsypali wagony gradem kamieni i kul rewolwerowych. — Niemal wszystkie okna wagonów zostały wybite i podziurawione; nikt z delegatów nie został zabity, lecz kilku zostało poranionych — przez pryskające szkło porozbijanych okien. Istnieje podejrzenie, że napad został wykonany przez politycznych wrogów delegata J. M. Guffey,a głównego pennsylwańskiego politykiera w obecnej kampanii demokratycznej.

Konwencya Demokratyczna. Bryan nominowany.

W mieście Denver, w Stanie Colorado, odbyła się w minionym tygodniu Konwencya (Sejm) delegatów partyi Demokratycznej ze wszystkich Stanów Zjednoczonych na której większością głosów, — kandydatem na urząd prezydenta Stanów Zjednoczonych mianowanym został William Jennings Bryan, który już dwa razy przedtem, kandydaturę taką od partyi demokratycznej otrzymał.

Tym razem, z ogólnej liczby 1006 Delegatów, — Bryan otrzymał 892½ głosów, — gubernator Johnson z Minnesoty otrzymał 46 głosów, a sędzia Gray z Maryland 59½ głosów. Ośmiu Delegatów,— chwilowo nieobecnych — (a może „nieprzytomnych'') nie głosowało.

Później na wniosek jednego z delegatów wybór ten uczyniono jednogłośnym. — Głosowanie odbyło się około 3ej po północy dnia 10 lipca.

Nominacyę na Wice-Prezydenta otrzymał później politykier John D. Kern ze stanu Indyana.

Mowy i głosowanie i entyzyastyczne okrzyki słyszał wszystkie sam Bryan za pomocą telefonu we własnem mieszkaniu w mieście Lincoln, Nebraska, choć z odległości przeszło 1000 mil od miejsca Konwencyi.

Na tejże Konwencyi przyjęto również bardzo uczciwą „platformę'' czyli program, według jakiego partya demokratyczna będzie rządzić w kraju, jeżeli w Listopadzie Bryan zostanie wybrany i partya demokratyczna obejmie rządy.

Jak jaki Filip z Konopi wcisnął się nahalnie na Konwencyę Kongresman Hobson, weteran z hiszpańskiej wojny, chorujący na straszenie amerykanów możliwą, a podług niego nieuchronną i blizką już wojną z japończami, i przez godzinę plótł o tem smalone duby, choć mu ciągle przerywano sykaniem i gwizdaniem! Domagał się on koniecznie, aby w platformie przyjęto jakiś ostry paragraf przeciw Japonii, ale na szczęście nie pozwolili na to Delegaci.

Dziwić się tylko trzeba, że nie będącego Delegatem Hobsona, takiego warchoła, nowożytnego Filipa z Konopi, dopuszczono do gadania na Konwencyi!

Baltimore, Md.

— W niedzielę wieczorem, 12go lipca przeleciała nad miastem tutejszem i nad portem silna burza, która znaczne zrządziła szkody. W zatoce tutejszej, w pobliżu Fort McHenry utonęło skutkiem burzy sześciu ludzi; używali oni spaceru na łodzi, gdy naraz wicher przewrócił łódź i wszyscy sześciu utonęli. —

— Również w tej okolicy, w pobliżu Spring Gardens utonął w podobny sposób jeden człowiek, a w rzece Patapsco utonęły trzy kobiety i jeden mężczyzna.

Philadelphia, Pa.

Podczas panującej tu w niedzielę wieczorem silnej burzy, uderzył piorun w tramwaj elektryczny, — skutkiem czego powstał popłoch— między podróżnymi; — zaczęto się tłoczyć do drzwi tramwaju, przyczem poraniono kilku osób, a między innemi i jedną polkę, panią K. Weropską.

East Brady, Pa.

Krótko przed nadejściem silnej burzy w niedzielę wieczorem, kąpało się tu w rzece Allegheny 2ch młodzieńców: A. Lindsay i J. Quinn; ci chcieli przeczekać burzę — pozostając w wodzie. Wtem, — gdy burza nadciągała, piorun uderzył w wodę blizko nich i na miejscu ich w wodzie uśmiercił.

Steelton, Pa.

Gdy w niedzielę wieczorem na rzece Susquehanna, między Steelton a Harrisburgiem, wozili się w stalowej łódce dwaj młodzi amerykanie, nadeszła silna burza, podczas której piorun uderzył w łódkę i uśmiercił jednego ze spacerowiczów.

Śmierć na spacerze.

Marion, Mass., 12go lipca. — Na wodach tutejszej zatoki morskiej, podczas spacerowej przejażdżki na łodzi motorowej, zginęło przypadkiem czworo ludzi. — Gdy łódź znajdowała się daleko od brzegu, nagle pękł motor gazolinowy, uśmiercając na miejscu maszynistę a trzech innych raniąc śmiertelnie, tak, że ostatecznie utonęli lub spalili się razem z łodzią. — Dwóch innych z tej samej łodzi — zdołało uciec z płonącej łodzi do wody, w której na kawałkach desek pływali przez 12 godzin, zanim ich spostrzegli rybacy i uratowali.

Wyścigi automobilowe z New Yorku do Paryża.

O automobilach, odbywających obecnie wyścigową podróż z New Yorku do Paryża, — donoszą pod datą 10go Lipca, że amerykański automobil „Thomas Car'' wyprzedził wszystkie inne wyścigowe o całe dwa dni podróży, i że dnia tego stanął w Obrańsku, mieście rosyjskiem, leżącem na granicy między Syberyą (Azya) a Rosyą europejską, zkąd do Paryża ma jeszcze 5,078 mil amerykańskich. Woźnica (chauffeur) tego automobilu twierdzi, że stanie w Paryżu już dnia 24 lipca.

Erie, Pa.

Dnia 10go lipca zastrzelił się tu z rozpaczy i ze zmartwienia urzędnik bankowy John Clemens. —Kilka tygodni temu przejechał on nie umyślnie automobilem i poranił małe dziecko, czem się tak zdenerwował, że musiano go umieścić w szpitalu, — a choć poranione — przez niego dziecko przychodzi do zdrowia, — on uciekł ze szpitala— zaszedł do swego biura w banku i tam się zastrzelił.

Norristown, Pa.

W ubocznym budynku tutejszego stanowego zakładu dla obłąkanych, gdzie znajduje się do 2,000 chorych, wybuchł dnia 10go pożar, który zrządził szkodę na 75,000 dolarów. — Aczkolwiek samemu szpitalowi nie zagrażało niebezpieczeństwo, to jednak obłąkani byli w okropnym strachu, a służba szpitalna miała wiele trudu i kłopotu z nimi, dopóki ognia zupełnie nie ugaszono.

Nieszczęście kolejowe.

W pobliżu miasta Medicine Hat w prowincyi Saskatchewan, w zachodniej Kanadzie, zderzyły się dnia 10go dwa pociągi; przyczem pięciu ludzi straciło życie.

Wojenna flota w dalszej podróży.

Wojenna flota amerykańska, — która tydzień temu wypłynęła z portu San Francisco w dalszą podróż ostentacyjną naokolo świata, znajduje się już obecnie na środku Oceanu Spokojnego, — a dnia 13go, według telegramu bezdrutowego, znajdowała się o 1080 mil ang. od wysp Hawajskich, pod — 142im stopniem długości zachodniej a pod 31ym stopniem szerokości północnej (od równika). — Telegram donosi dalej, że od czasu odbicia jej od brzegów Ameryki, sprzyja jej stale piękna pogoda i że podróż jest bardzo przyjemna. Flota płynie z równą szybkością ośmiu węzłów na godzinę.

Erie, Pa.

Dnia 10go lipca umarł tu nagle w restauracyi Joseph Kelly, jeden z najlepiej tu znanych ang. dziennikarzy.

Bunt Indyan.

Z Fortu Wingate, New Mexico, donoszą, że w tamtej okolicy podnieśli „bunt'' indyanie szczepu Navajo (nawaho, nóż). Wysłano przeciw nim silne oddziały wojska i wiele armat maszynowych, szybko strzelnych, przed któremi nic w świecie nie obstoi. (Zapewne jakiś urzędnik amerykanin, biały,— okradł i skrzywdził indyan, ci dopominają się groźnie tego co im się słusznie należy, a amerykanie nazywają to buntem i będą ich masakrować gęstymi jak grad, kartaczami....

Testament zmarłego ex-prezydenta Clevelanda.

W mieście Trenton, w Stanie New Jersey, do którego sądowej juryzdykcyi należy miejscowość Princeton, gdzie niedawno zmarł Grover Cleveland, sąd otworzył i poświadczył testament Grovera Clevelanda. Testamentem tym,własną ręką skreślonym, Cleveland postanawia wykonawcami swej woli swą żonę i męża swej siostry.— Swoim czworgu dzieciom przeznacza on po 10,000 dollarów każdemu, siostrzeniczce jednej 3,000 dolarów, czworgu innym siostrzenicom i siostrzeńcom po 2,000 dolarów, **a resztę majątku swego, który** względnie był niewielki, pozostawia bezwarunkowo żonie. — Majątek podobno został po nim niewielki stosunkowo, co tem dowodniej świadczy, że Cleveland, były po dwakroć prezydent, demokrata, był człowiekiem zacnym i prawym i że na konto swojego urzędu nie zrobił milionowego majątku, jak to czynili inni prezydenci, którzy przed prezydenturą byli ubogimi, a po czterech lub ośmiu latach urzędowania byli posiadaczami milionów! Cześć pamieci takiego człowieka, obywatela i urzędnika!

Canonsburg, Pa.

„Game Warden'' czyli urzędnik przestrzegający prawa przeciw tępieniu zwierzyny, aresztował tu w tych dniach kilku tak zwanych— „myśliwych'', tępiących zwierzynę i ryby. Oskarżono ich o używanie zakazanych przez prawo wędek bardzo sztucznych i o łowienie ryb w niedzielę. Sędzia Reese skazał „rybaka'' nazwiskiem Horne na 100 dollarów kary za schwytanie 10 rybek, drugiego „rybaka'' na 45 dolarów kary za dwie rybki i za znieważenie niedzieli a czterech innych „rybaków'' skazał każdego na 25 dolarów kary. Słuszna to kara, bo niektórzy „myśliwi'' i „rybacy'' tępią zwierzynę i ryby niemiłosiernie i już takową bardzo tu wyniszczyli.

Oil City, Pa.

— Daniel W. Amy, 81 letni starzec wziął tu w tych dniach rozwód od 65 letniej swej żony, którą rok temu poślubił. — Także stare dziwaki!...

— Poszukiwacze coraz nowszych źródeł nafty wiercą naftowe studnie coraz bliżej wielkich domów miasta, a że poszukiwacze „wzruszają'' owe studnie dynamitem i nitrogliceryną, więc właściciele domów protestują. Wiertnicy płacą karę 25 dolarów za każde takie „wzruszenie'' studni, lecz ciągle swoje robią. Rada miejska ma uchwalić karę więzienia za owe wybuchy nitroglicerynowe.

Szkło podrożało.

Cleveland, Ohio, 9go lipca. — Sejmujący tutaj magnaci trustu szkła postanowili podwyższyć cenę szyb do okien o 20 centów na dollarze. (Trust przed 8ma miesiącami zamknął huty szkła gdzie się robią szyby, więc szyb obecnie brak, więc cenę szyb wyśrubowano do góry!... Coraz lepsze czasy.... dla trustów!....)

Uniontown, Pa.

— W poniedziałek, dnia 13go lipca zapalono znów 500 pieców koksowych w okolicy zwanej — Klondike, które dotąd od wielu miesięcy stały zimne i bezczynne.

— W okolicy Tampico, również ruszyły się koksiarskie roboty.

Mądre prawo o 4ym Lipca.

Rada miasta Cleveland uchwaliła dnia 13go prawo, zabraniające na przyszłość puszczania fajerwerków i strzelania w tem mieście w dniu 4ym Lipca. Bardzo rozsądna uchwała! — Podczas ostatniego święta narodowego, w minionym niedawno 4ym dniu Lipca w mieście Cleveland poniosło śmierć aż 10 osób od tej głupiej strzelaniny i od fajerwerków.

Butler, Pa.

Niedaleko stacyi Euclid, na kolei Bessemer and Lake Erie, uderzył dnia 9go piorun w prochownię, w której trzymano dużo dynamitu. Spowodowany piorunem wybuch uszkodził mocno budynki stacyjne i inne. Życia nikt nie stracił.

DZIAŁ DLA KOBIET.

DZIESIĘĆ PRZYKAZAŃ
Dla naszych dziewic — Polek.

1. Każda panna, jeżeli tylko pochodzi z rodziców Polaków, to chociaż zrodzoną i wychowaną jest na obczyźnie — powinna pamiętać o tem, że jest Polką — i że nigdy być nią przestać nie może, — bo w jej żyłach płynie krew polska — a ta przynależność do narodowości wkłada na nią obowiązki święte, które powinna — strzedz i wypełniać.

2. Żadna amerykańska szkoła nie powinna jej wynarodowić, ani też wpływy uboczne.

3. Każda Polka, powinna o tem pamiętać, że pochodzi ze szlachetnego szczepu, którego kobiety słynęły z obyczajności i cnotliwego życia i dlatego też mężczyźni dla tych cnót i zalot oddawali jej cześć i cieszyła się takim szacunkiem, o jakim w innych krajach, najbardziej cywilizowane narody pojęcia nie mają.

4. Dlatego też Polska panna, dopóki nie wyjdzie za mąż, powinna cały czas swój, wolny od pracy, spędzać pod czujnem okiem swej matki, ciotki czy babki, a na zabawy, pikniki, tańce, spacery — uczęszczać tylko w towarzystwie swych rodziców czy opiekunów.

5. Polka, zrodzona w obcym kraju, powinna pracować usilnie nad językiem i uczyć się a doskonalić czy to biorąc prywatne lekcye u zdolnych nauczycielek — po lek, czy też metodą samouctwa wczytywać się w Historyę i Geografię Polski, oraz w dzieła mistrzów, słowa pisarzy i poetów naszych — jak Mickiewicz, Krasiński, Słowacki, Kraszewski, Sienkiewicz, Orzeszkowa.

6. Polka, panna, jeżeli jest najstarsza śród rodziny — powinna uczyć młodsze rodzeństwo po polsku, i pilnować, by jej bracia i siostry nigdy nie posługiwali się amerykańskim żargonem ale zawsze mówili tylko po polsku.

7. Polka powinna wpływać nie tylko na domowe otoczenie ale i na koleżanki i przyjaciołki swoje — by nie zapominały o tem, że są Polkami, i zdobytą wiedzą w zakresie ducha polskiego dzielić się z innem winna.

8. Uczciwa żona i dobra matka, nie powinna trzymać żadnych — współ lokatorów, bo z tego sposobu przysparzania grosza wypływa bardzo wiele złego — ucieczki, rozwody, morderstwa, okradanie mężów itp. zbrodnie, które stawiają nasze kobiety pod pręgierz opinji publicznej i obniżają wartość moralną, tu w obcym kraju naszych kobiet.

Jeżeli kobieta nie ma wykształcenia, to powinny ją zdobić skromność, dobre wychowanie, czystość ducha i czystość myśli, a to łatwo nabyć przez panowanie nad sobą.

9. Kobieta — Polka powinna stać na straży obyczajów, cnót i tradycyi polskich, tj. obchodzić nasze święta podług naszego kalendarza, pamiętać by uczcić i świętować te dnie, podług praojców zwyczaju.

10. Polka powinna stronić od cudzoziemek, nie zapatrywać się na ich głupie wybryki a być zawsze sobą i czuć się dumną z tego — że umie cenić i kochać narodowość swoją i ojczysty język — a żyć i pracować zmyślą o powrocie do Ojczyzny by w rodzinnej, uświęconej ziemi złożyć swe kości.

Dziesięć przykazań dla Polek — jako żon i matek.

1. Polka nie powinna brać ślubu w korcie.

2. Polka jako żona i matka musi być religijną i moralną.

3. Polka powinna umieć tak wychowywać dzieci, żeby przynosiły chlubę Ojczyźnie. Jeżeli nie może im dać wykształcenia, — to niechaj wychowa ich na ludzi z duszą, sercem i sumieniem.

4. Matka Polka, powinna od kolebki wpajać w dzieci swe zasady Polskości i chronić je przed zamerykanizowaniem.

5. Matka Polka, powinna czuwać nad dziećmi bezustannie i wdrażać w nie szacunek i posłuszeństwo nietylko dla rodziców,— ale i dla starszych osób.

6. Matka Polka, aby była przykładną żoną, — nie może myśleć o uprzyjemnianiu sobie czasu zabawami, romansami, itp. głupstwami, lecz pracować wspólnie z mężem dla dobra i przyszłości swych dzieci. —

8. Polka nie może być godną tego imienia, jeżeli przyjmuje obce zwyczaje, zmienia swoje imię i nazwisko na cudzoziemskie, zapiera się swej narodowości — i nie chce poznać dziejów ojczystych.

9. Polka, która wstępuje do stowarzyszeń polskich — udaje amerykankę i nie chce mówić po polsku i zachowuje się nazbyt swobodnie lub nieprzyzwoicie, wstydzi się narodowości, nie chce mówić nawet wśród koła ródaków lub rodaczek po polsku — jest zdrajczynią własnych rodziców, własnego narodu i całej Ojczyzny. Jest gorszą i podlejszą od Hakatystów, od Moskali, od wszystkich razem obcych wrogów, uciemiężycieli i wynarodowicieli — jest hydrą złowrogą żmiją, kąsającą piersi, które ją mlekiem swem karmiły.

10. Dopóki w twem sercu — Polko, na obcej ziemi zrodzona — nie zabije — wielkie potężne serce — dla Narodu Ojczyzny i Ojców mowy — dotąd wrogiem wobec nas jesteś.

Miody i soki. — Napoje miodowe.

Z chwilą, gdy uzyskasz coś świeżego miodu, a jeszcze lepiej oddzielnie z różnych roślin, jeżeli go nie zbywasz po lepszej cenie, naprzykład po rubli 10, 8 lub 7 za pud, zaraz przerabiaj go w napoje; im świeższa patoka, tem jest aromatyczniejszą, a zatem wyrobiony napój będzie doskonałym.

Miody z kwitnienia drzew owocowych, rzepaku, białej koniczyny białej akacji i lipy będą najlepsze na napoje, gryczany zaś wyborny jest do wyrobu pierników.

Podobnież postępuj i we właściwem kierunku zużytkowuj różne owoce zbierane. Soki z porzeczek i agrestu są wyborne na domieszkę z miodami, a otrzymane napoje będą lepsze od win węgierskich i francuskich. Przy domieszce soku z czarnych jagód będzie doskonałe wino czerwone, wszelkie znów wiśniaki, czereśniaki, maliniaki, poziomczaki, kaliniaki, borówczaki, jeżyniaki, żurawiniaki, dereniaki, jak również wyrabiane miody z sokami gruszek, jabłek i śliwek — są nie do pogardzenia, a bezwarunkowo znajdziesz na nie kupca w każdej chwili.

Wśród lata, jeśli się ma świeży miód i soki, najkorzystniej wypada przyrządzać napoje; przy cieple odfermentują doskonale i nie potrzeba się nosić z naczyniami do miejsc ogrzewanych. W byle budynku lub miezkaniu możesz rozcieńczyć miód z wodą, dolać soku, a po przejściu pierwszego gwałtownego fermentu znosić do piwnicy. —

Chcąc to dobrze zrobić, wypada naprzód poczynić przygotowania: zatem należy obrać miejsce do zbierania owoców, naszykować naczynia i przyrząd do wyduszania soków, zarówno dobre beczki i uporządkować piwnicę, jeżeli się będzie wyrabiać napoje w większej ilości. W mniejszych rozmiarach najlepiej przyrządzać napoje w gąsiorach szklanych, kilkogarncowych, biorąc na jedną miarę miodu takąż miarę wody deszczowej lub miękkiej, poprzednio przegotowanej. Wodę z miodem trzeba zagotować w kociołku, mieszając, aby się nie przypaliło, szumowiny zebrać i zaraz zestawić naczynie z ognia dla przestygnięcia płynu. Po ostygnięciu dodaje się ćwierć lub pół takiejże miary soku owocowego, wszystko dokładnie wymięszywa, zlewa do gąsiora i ustawia w spokojnem miejscu, aby płyn odfermentował. Przy dodatku drożdży, jak wiadomo, przyśpieszymy fermentacją, a dopóki mięszanina będzie się burzyć i nie ustoi się, przykrywać trzeba gąsór płótnem lub lekką zatyczką z papieru. — Ustały napój przenosi się do piwnicy, a po sklarowaniu zaś zlewa się do butelek.

Takim to sposobem przyrządza się napoje wyborne, różnego smaku, bez wielkich nakładów, a potraja się dochody z pasieki i sadów.

— Popierajcie te firmy kupieckie które się ogłaszają w „Wielkopolaninie", a kupując od nich. powiedzcie żeście widzieli ich ogłoszenie w „Wielkopolaninie".

HARTFORD, CONN.

Na ostatniem posiedzeniu gr. 464 Z. N. P. wstąpiło do towarzystwa ośmiu członków. Ob. Jan Pławski zrezygnował z urzędu wice prezesa a w jego miejsce wybrano ob. K. Wiśniewskiego. — Pomiędzy innemi zapadła także uchwała ażeby we wrześniu urządzić uroczyste rozwinięcie nowego sztandaru, wzmiankowanej grupy. — Sztandar grupy za łaskawem pośrednictwem Wiel. ks. St. Łozowskiego wykonany został za granicą i spodobał się ogólnie członkom towarzystwa.

Na program rozwinięcia sztandaru narodowego złożą się mowy, śpiewy i deklamacye. Wny ks. proboszczowi za łaskawe pośrednictwo i uprzejmość, składamy niniejszem w imieniu członków Tow. Króla Władysława Jagiełły gr. 464 Z. N. P. serdeczne podziękowanie.

Z rozrzuconych cyrkularzy w naszej dzielnicy, dowiadujemy się, że ob. P. M. Makowski, organista przy polskim kościele, został zamianowany przez tutejszego gubernatora notaryuszem publicznym. Ogłoszenie to nie podobało się widocznie drugiemu politykierowi ob. Moszczyńskiemu, polskiemu trumniarzowi, który twierdzi że nie gubernator ale Major miasta zrobił notaryuszem ob. P. M. Makowskiego. Na to twierdzenie p. Moszczyńskiego odpowiedział pan notaryusz znowu cyrkularzem który zredagował jak następuje: „Zawiadomienie! P. Moszczyński twierdzi, iż teraźniejszy major miasta przyczynił się do tego, iż Ja jestem Notaryuszem Publicznym. Oświadczam uroczyście, iż to fałsz jest, — raczej Ja sam zasłużyłem sobie na to przez rzetelne tłomaczenie dorady i wstawienie (?- się, jako też przez sumienne prowadzenie spraw polskich." —

Niżej podpisany nie znający tajemnic politycznyih był zawsze w tem przekonaniu, że zostać notaryuszem nie potrzeba nominacyi ani gubernatora ani majora ani zasługi i wstawinia się, ale wystarczy tylko wypełnić formalną aplikacyę do odnośnej władzy, ażeby otrzymać pieczątkę notaryalną.

(Przyp. Redakcyi: W ntjwiększej części Stanów, trzeba być rekomendowanym przez zacnych obywateli lub urzęników, trzeba stawić wysoką kaucyę, od 4 do 6 tysięcy dollarów i trzeba uzyskać i Gubernatora.)
mianowanie od stanowego Senatu

Protazy.

„ZIELNA."

Od Wisełki do Odry
Idzie polem kwiat modry —
Niby oczy dziewczyny
Z mazowieckiej równiny.
Jakbyś garstką niebiosów.
Wśród pszenicznych siał kłosów.

A za kwiatem „bławatem"
Gonią „maki" szkarłatem,
Gonią społem, drużyną,
Żadnej brózdy nie miną...
Jeno czapka na ucho,
Kiej weselnik z młoduchą!

A za makiem modrakiem
Pnie się „sroczka" okrakiem
I kąkole w te hopki,
Kiej za służbą parobki,
I „ognicha" starucha
Jako może się rucha.

Od Wisełki po morze,
Jak te kwiaty przez zboże,
Spieszy ludu moc cała,
Co go socha chowała,
Pod lipę, pod pszczelną
Na Maryją, na „Zielną".

Więc dziewuchy — modraki,
Więc chłopaki kiej maki,
Gospodarze, gosposie
Idą z pieśnią po rosie —
Idą z nutą weselną
Na Maryją, na „Zielną".

Idą miedzą przez pole,
Niosą dolę, niedolę,
Niosą pacierz gorący
I wianuszek pachnący.
Niosą chmury i zorze...
Od Wisełki po morze!
Od Wisełki srebrzystej
Do Maryi Przeczystej!

— Gdzie nie chodzić? — Biznesista nie ogłaszający się w polskiej gazecie widocznie o Polaków nie dba, bo nie zaprasza ich do siebie jak inni. Polacy i Polki, nie narzucajcie się tym, którzy o was nie dbają!

AGENCI „WIELKOPOLANINA"

Agentami „Wielkopolanina", upoważnionymi do zapisywania abonentów, do zamawiania ogłoszeń i robót drukarskich dla „Wielkopolanina" i do kolektowania wszelkich należności za prenumeratę, ogłoszenia i druki, są następujący panowie:

Pittsburg, Pa.
F. Szarejko, 2711 Pen ave.
South Side.
J. Kopera, 1908 Harcums Alley.
S. Krantz, 2631 Josephine str.,
J. Maciejewski, 145 Pius str.,
Andrzej Nowak, 1911 Larkins a'y.
Barnesboro, Pa.
V. J. Pendracki.
Braddock, Pa.
F. Kanarkowski, 852 Talbot ave.
Carnegie, Pa.
A. Wodziński, 401 Carothers ave.
Antoni Komorek 323 Carothes ave
J. Świtała, 9 Orchard st., Glendale.
Claridge, Pa.
John Bush.
Duquesne, Pa.
W. Gaca, 101 Medeow street
Erie, Pa.
W. Filipowski, 529 E. 14 st.
Everson, Pa.
K. Firlik.
Ford City, Pa.
F. Sporny, box 142.
Forest City, Pa.
M. Wiśniewski, box 551.
Glassport, Pa.
F. Królikowski.
Johnstown, Pa.
L. Gac, 416 Broad str.
Lyndora, Pa.
Prof. M. Adamski, Box 695.
Mount Carmel, Pa.
R. W. Rosiński, 439 — 5 st.
Nanticoke, Pa.
F. J. Elbert, Market st.
Natrona, Pa.
B. Jasiecki.
New Kensington, Pa.
S. Nadolski.
1129 3rd ave., 11 st.
North Braddock, Pa.
V. Wiśniewski.
Scranton, Pa.
Marcin Borysiak, 1412 Stone ave.
Shamokin, Pa.
P. Wachowiak, 901 Hemlock st
Shenandoah, Pa.
A. Krawczyk, 330 Main str.
Uniontown, Pa.
Ig. Andrzejewski, — box 186.
Vandergrift, Pa.
H. Kamiński.
Wilmerding, Pa.
Piotr Dembiec.

Ashton, Neb.
T. Jamrog.
Bay City, Mich.
A. Michalak, 708 Van Buren st
Brenham, Texas.
J. Nowak.
Brooklyn, N. Y.
W. Grochowski, 180 Driggs str.
Bondsville, Mass.
Maciej Guła, box 198.
Częstochowa, Texas.
A. Zajonc, Post Master.
Dunkirk, N. Y.
A. J. Papierski, 23 Genet st.
Falls City, Texas.
J. W. Szałwiński.
Gaylord, Mich.
W. Mankowski.
Grand Rapids, Mich.
T. Grzywacz, 149 Chatham st.
Hartford, Conn.
B. Skomro, — 16 Commerce str.
K. D. Wiśniewski.
29 S. Prospect Ave.
St. Hedwig, Texas.
A. Strzelczyk.
Isadore, Mich.
M. Brzeziński,
J. Rosiński, Jr., Post Master.
Lockhart, Texas.
T. Szałwiński, R. F. D. No. 21.
Manitowoc, Wis.
A. Zondała, 25 & Washington st
Marchee, Ark.
N. Malachowski, Post Master.
New Britain, Conn.
W. Niedenthal, 32 Gold Str.
Pulaski, Wis.
Maryan Raczkowski.
Radom, Ill.
J. Brzeziński.
Schenectady, N. Y.
Michał Grenewicz,
499 Van Guisting Ave
Trenton, N. J.
J Kłosowski, 644 Indiana Str
W. Janczak, 644 — 2nd Str.
Wheeling, W. Va.
J. Turczyński, 4412 Wetzel st.
Yorktown, Texas
A. J. Styra.

Formularz do zamówienia "Wielkopolanina"

Wytnij ten formularz, włóż w kopertę, na której napisz adres; "Wielkopolanin" 56—22nd Street Pittsburg, Pa.

Spółka Wydawnicza "Wielkopolanin"
56-22nd Street Pittsburg, Pa.

Niniejszem zamawiam sobie "Wielkopolanina", który proszę mi przysłać pod następującym adresem:

Imię i nazwisko ....

No. i ulica..............................

Poczta i Stan..............................

Powiat (county) ....

Dołączam $.......... na rok, $..........na pół roku.

W Stanach Zjednoczonych "Wielkopolanin" kosztuje: Rocznie $1.50. Półrocznie $1.00.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Niemczenie przez kościół.

Z Wielkich Trąbek (dyecezya chełmińska) piszą do „Gazety Gdańskiej'': W parafii na wskroś polskiej ani jedno dziecko nie pobiera nauki przygotowawczej w polskim języku. Dzieci polskie lękają się wprost prosić o to, bo je ks. proboszcz zwykle surowo odprawiał, dodając: „Wy chcecie się uczyć, a czytać nie umiecie?''

Język polski na polskich wiecach zawodowych zakazany.

Powołując się na rozporządzenie pruskiego ministerswa spraw wewnętrznych, że prezesi rejencyjni mają prawo dopuścić według swojego uznania także język nie niemiecki w obradach zgromadzeń publicznych, postawił zarząd „Zjednoczenia Zawodowego Polskiego'' w Westfalii, imieniem robotników polskich zatrudnionych na obczyźnie, do prezesów rejencyjnych w Arnsbergu, Monasterze i Dusselldorfie, wniosek o dopuszczenia języka polskiego do obrad na polskich zgromadzeniach zawodowych czyli na zwoływanych imieniem organizacyi zawodowej wiecach, na których obraduje się nad sprawami zawodowemi lub sprawami organizacyjnemi. Wniosek ten uzasadniono obszernie. Jak czytamy w „Wiarusie'', na podanie to nadeszły od prezesów rejencyi w Arnsbergu i Monasterze odpowiedzi, oświadczające krótko, że wniosku uwzględnić nie można; prezes rejencyi w Duselldorfie odpowiedzi jeszcze nie nadesłał.

Poznań.

Dnia 25go Czerwca przybyli do Poznania delegaci związku niemieckich drukarzy z niemieckich drukarskich spółek zawodowych na ogólny zjazd. Na ich przyjęcie powiewały liczne niemieckie chorągwie i urządzono wieczorem uroczystość powitalną na sali ratuszowej, iluminując orła przy wchodzie do ratusza. Około godz. 12 w nocy zaintonowali uczestnicy patryotyczne pieśni, jak „die Wacht am Rhein'', i i „Deutschland ueber Alles'' przy dźwiękach trąb i rogów tak głośnych, iż je aż na ul. Zamkowej dosłyszano. Te wielce podpadające demonstrancye w ratuszu, który w równej przynajmniej mierze należy do obu tu „żyjących'' narodowości, zwabiły — chłodzącą się po upalnym dniu spacerem publiczność.— Młodzież przeważnie obu narodowości i gawiedź uliczna zgromadziła się około „żydowskiego pałacu'' na narożniku Rynku i ul. Żydowkiej i Szerokiej, a podniesieni manifestacyjnemi „lidrami'', zaśpiewali polskie pieśni „Boże coś Polskę'' i „Z dymem pożarów''. Dwaj obecni policyanci usiłowali tłum rozpędzić, co im się jednak nie powiodło. Zarekwirowali więc pomoc która się zjawiła w osobach kilkunastu policyantów z komisarzem rewirowym p. Kugasem na czele. Policya zawezwała tłum do rozejścia się i zaprzestania śpiewów. — Gdy tłum nie ustępował i rozpoczął się zgiełk i hałas, policya dobytymi pałaszami wyparła go na ul. Żydowską, gdzie przyszło do bijatyki, w toku której aresztowano i pocięto pałaszami kolka osób. — Aby oddać wierny obraz sytuacyi dodamy, iż pewien jegomość w cylindrze odezwał się: „Zakażcie tym tam w ratuszu śpiewać, to i tu przestaną''. Jedna osoba otrzymała ciężkie cięcie w głowę, jakiś czeladnik blachnierski zanucił: — „Jeszcze Polska....'' i otrzymał ranę w rękę. Wykazało się na głownym odwachu policyi, że był to Niemiec, któremu ta śpiewka się „podobała''. Około godz. pół do 1ej nadciągnął patrol wojskowy z odwachu, składający się z 8 chłopa celem uśmierzenia „polskich rewolucyonistów, — nie przyszedł atoli już do akcyi.

Ucieczka więźnia.

Niebezpieczny włamywacz i złodziej niejakiś Jeruszewek, który ma być sprawcą rozmaitych włamań i kradzieży popełnionych w Krotoszynie, Ostrowie i Poznaniu udał chorego na umyśle, wskutek czego umieszczono go w lazarecie miejskim w Krotoszynie. aby jego stan umysłowy zbadać. Przed kilkunastu tygodniami czmychnął J. podczas transportu na sąd, rzuciwszy wiodącemu go żandarmowi tabakę w oczy. Po dłuższym czasie pochwycono go znów w Poznaniu i odstawiono do więzienia w Krotoszynie. Obecnie w nocy z wtorku na środę uciekł więzień z lazaretu.

Pierwsze kroki w celu wywłaszczania.

„Dzien. Pozn.'' dowiaduje się z zupełnie pewnego źródła, że komisarze obwodowi w powiecie wrzesięskim rozsyłają obywatelom — ziemskim formularze statystyczne dotyczące odnośnego majątku, z wezwaniem do wypełnienia. Formularze te noszą nagłówek komisyi kolonizacyjnej i mają objaśnić ją, ile za ów majątek przy wywłaszczeniu zapłacićby musiano.

Do wypełnienia takiego formularza nikt zmuszonym być nie może, a tak ze względów materyalnych jak i politycznych, należy odmówić wypełnienia, do czego nie ma się żadnego obowiązku.

Inowrocław.

Więzienie w Inowrocławiu opuściła dnia 24go czerwca po odsiedzeniu dwumiesięcznej kary p. Fr. Domalska z Łojewa, która podczas strajku szkolnego przygarnia ła dzieci z Szarleja i Sikorowa, które na mrozie i o głodzie wyczekiwać musiały przed szkołą na jej otwarcie, by po południu odsiadywać karę. Pani Domalska dzieci nakarmiła i trzymała w ciepłym pokoju, czem naraziła się władzom. Wtym czasie otrzymał nauczyciel Duczmal list anonimowy, o którego autorstwo posądzono p. Domalską, którą skazano na więzienie.

Niebezpieczna gra dla dzieci!

Dnia 24go czerwca stawał w Gnieźnie przed kratkami izby karnej literat p. Józef Chociszewski z Gniezna, oskarżony o podburzanie do gwałtów. Zbrodni tej dopatrzyła się prokuratorya — jak pisze „Lech'' — w wydanej przez p. Ch. grze dla dzieci p. n. „Lech'', polegającej na tem, że grający za — mniej lub więcej korzystne rzuty kostkami cofają się, względnie posuwają naprzód. Na polach zaś są wypisane albo zdarzenia z historyi polskiej, albo nazwiska sławnych mężów i uczonych, jak naprzykład Kopernik albo wreszcie zbawienne nauki, jak zachęta do pracy, oszczędności itd.

Prokuratorya znalazła 12 pól z napisami, które jej się nie podobały i na których oparła oskarżenie. Obrońca oskarżonego p. mec. Karpiński z Gniezna dowodził, że p. Ch. nic więcej nie miał na celu, jak kształcenie i zachętę młodzieży do pracy, a użył do tego formy gry. O podburzaniu do gwałtów mowy być nie może, bo o zbrojnem powstaniu żaden Polak, a nawet najgłupszy z głupich dzisiaj nie pomyśli.

Zresztą gra ta, której pierwsze wydanie wyszło w roku 1873,przez 30 lat bywała bezkarnie rozszerzana, dopiero w roku 1905 wytoczono wydawcy proces, który się — skończył zasądzeniem. Oskarżony zmienił wówczas przy świeżem nakładzie inkryminowane napisy,— lecz i to prokuratoryi nie wystarczało.

Sprawa p. Ch. była nawet przedmiotem obrad parlamentarnych z okazyi interpelacyi nad sławetnym paragrafem 130, wówczas — wszyscy mówcy potępili stosowaną u nas intepretacyę sądów i polecili zmianę owego paragrafu.

Obrońca dowodzi dalej, że w wspomnieniach historycznych nie może być żadnego podburzania do gwałtów, lecz przeciwnie, w napisach niektórych, jak n. p. nieszczęśliwe powstanie w roku 1863 itp. oraz w zachęcie do pilności i wytrwałości, należy raczej widzieć dążenie do uspokojenia ludności i skierowania jej na drogę pracy i oświaty..

Mimo tak świetnej obrony, popartej cytatami ze stenograficznych zapisków obrad parlamentarnych, potępiających stanowczą naciąganą interpretacyę par. 130, sąd uznał oskarżonego winnym i skazał go na 200 marek grzywny, konfiskatę ostatniego nakładu,— zniszczenie płyt, kliszów itd.

Prokurator żądał nawet 300 marek. W umotowywaniu wyroku dowodził sąd, że gra jest tego rodzaju, iż w dzisiejszych naprężonych stosunkach narodowościowych — zdolną jest podburzyć do gwałtów Mianowicie zarzuca grze, że w samym środku znajduje się, w dodatku wielkich rozmiarów, korona polska, na której się gra kończy.

Korona polska ma być więc ostatecznym celem dążeń narodu polskiego.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Teatr ludowy w Warszawie.

W byłym zwierzyńcu za Żelazną bramą znany dyrektor trupy prowincyonalnej, p. Józef Puchniewski, zamierza otworzyć teatr ludowy.Projekt zasługuje na szczere poparcie.

Ohydne morderstwo.

Straszne morderstwo wstrząsnęło całą okolicą pod Drobinem w Płockiem. Rządca majątku Milewka, należącego do p. Ludwika Kwiatkowskiego, p. Jan Marysza, wyszedł w pole dozorować parobków, rozrzucających nawóz i, kiedy zaczął strofować jednego z nich ten w odpowiedzi rzucił się na niego z widłami, a gdy rządca zaczął się bronić kluczami, dwaj pozostali parobcy wyciągnęli kłonice z wozu i wszyscy trzej rzucili się na rządcę i zamordowali go w sposób straszliwy. Podobno była to z góry uplanowana zemsta. — Zabity, młody jeszcze człowiek, osierocił żonę i kilkoro dzieci. — Zabójców aresztowano.

Wycieczka włościańska.

Dnia 26go czewca rano wyjechało do Lipna około 70 włościan z prawej strony Wisły, którzy zgromadzili się w Warszawie w celu wspólnej wycieczki. Po drodze — przyłączyli się do nich włościanie z lewej strony Wisły, tudzież mnóstwo drobnych gospodarzy z Płockiego, Jako przewodnik i informator pojechał p. Włodzimierz Bzowski, redaktor „Przewodnika Kółek i Spółek Rolniczych''.

Wybuch bomby.

Dnia 26go czerwca o gozinie 10 wieczór, rozległ się głośny huk w okolicach ulicy Dzikiej i Nalewek. Jak się okazało, huk ten spowodowany był wybuchem bomby w olbrzymim domu o dwóch frontach od ul. Dzikiej 6 i od Nalewek 12. — Wybuch nastąpił na III piętrze przed mieszkaniem syna właściciela domu, p. Beniamina Szpilreina. — Bomba siłą wybuchu uszkodziła klatkę schodową, wybiła w niej wszystkie okna oraz drzwi prowadzące do mieszkania p. Szpilreina. Poza tem bomba nie zrobiła większego spustosenia. — Na miejsce wybuchu przybył komisarz 4go cyrkułu z policyantami. Właściciel domu p. Szpilrein przypuszcza, że stał się ofiarą pomyłki terorystów.

Tajemnice szpitalne.

Żargonowy „Hlajnt'' rozpoczął druk szeregu artykułów, odkrywających tajemnice i niesłychane nadużycia, jakie się praktykują ze strony służby szpitala żydowskiego w Warszawie. Gdyby dziesiąta część tego opisu była prawdziwą, byłaby to już straszna poprostu epopeja. Wszakże szczgóły podane są z taką ścisłością, że trudno im nie wierzyć.

Między innemi okazuje się, że w szpitalu rządzi jakiś „prostak'', „czerwony (rudy) żydek'', oraz szewc, którego żona jest posługaczką. Wyzysk chorych oraz domaganie się łapówek jest po mistrzowsku zorganizowane. Pozatem istnieją na ul. Dworskiej, obok szpitala potajemne szpitaliki, do których „organizacya szpitalna'' wyprawia różnych chorych, żeby ich jeszcze bardziej wyzyskiwać. Gazeta wydrukowała już sześć dużych artykułów i jeszcze nie skończyła — swego opisu.

Wyższe kursa żeńskie.

Wyszły nowe przepisy z druku o przyjmowaniu słuchaczek na wyższe kursa żeńskie. Kursa liczą 3 wydziały: historyczno-filologiczny (z oddziałami : historycznym, germano-romańskim i słowiańsko-rosyjskim), prawny i fizykomatematyczny (z oddziałami: biologicznym, fizyko-hemicznym i mttematycznym).

Wyział medyczny będzie w tym roku funkcyonował zupełnie samodzielnie i wykłady będą prowadzone w specyalnym, własnym lokalu.

Czas płacić za „Wielkopolanina''.

Złagodzenie kar.

Skazanym na śmierć przez powieszenie za udział w zamachu na życie generał-gubernatora warszawskiego Skałłona, Zofii Owczarkównie i Wandzie Ostrowskiej, karę tę zamieniono na dożywotnie ciężkie roboty.

Wycieczka rolnikw.

Wycieczka rolników do Danii i Szwecyi wyruszyła z Warszawy w sobotę dnia 27go z. m. — W charakterze sekretarza referenta uczestniczy w niej literat i publicysta, p. Ludwik Włodek.

Zatwierdzenie wyroków.

Dnia 26go czerwca generał-gubernator warszawski zatwierdził wyrok warszawskiego sądu wojennego, skazujący na śmierć Protazego Kruczka i Aleksandra Tybla za zabójstwo w r. z. komisarza policyjnego, Zubkowskiego. Skazanym w tej samej sprawie na — śmierć: Jerzemu Garbowskiemu, Zdzisławowi Szenkowi, Maryanowi Muszalskiemu, Julianowi Łuszczyńskiemu, Kazimierzowi Krysieckiemu i Kazimierz. Chmieleckiemu karę tę złagodzono na bezterminowe roboty ciężkie.

Nowa świątynia.

Ministeryum zatwierdziło projekt budowy nowego kościoła katolickiego w Warszawie pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia Maryi Panny. — Członkami komitetu mianowani zostali: ks.Skimborowicz i adw. Dworzaczek.

Walka z katolicyzmem.

Dla skuteczniejszej walki z katolicyzmem synod prawosławny— postanowił w eparchiach prawosławnych kraju zachodniego oraz — przy eparchii chełmskiej utworzyć przy konsystorzach komitety misyonarskie z etatowymi misyonarzami. Zadaniem takich misyonarzy będzie objeżdżanie zagrożonych parafii, wygłaszanie tam ukazań w celu nawrócenia odpadłych od prawosławia. Dla współdziałania misyonarzom po parafiach będą utworzone kółka misyjne.

Wianki.

„Wianki'' odbyły się dnia 23go z. m. na Dynasach. Zabawę tradycyjną urządziło Towarzystwo wioślarskie.Śpiewały: „Lutnia'' i „Duda''. Publiczności zgromadziły się tłumy.

Wyroki śmierci.

Wczoraj sąd wojenny skazał na karę śmierci przez powieszenie Bolesława Dziéniszewskiego i Zygmunta Balendę za zrabowanie w fabryce Zylberblata w Białymstoku 230 motków przędzy.

Obrona.

Mińskie bractwo prawosławne zainicyowało zjazd wszelkich — bractw w Mińszczyźnie, mający odbyć się w dniach 1—3 lipca r. b. Celem zjazdu jest wypracowanie środków „obrony'' przed katolicyzmem i polonizmem, zagrażającym ludności prawosławnej i państwu z dnia na dzień coraz silniej.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Niezwykły wybuch ropy.

W Tustanowicach pod Borysławiem podczas wiercenia szybu nastąpił tak gwałtowny wybuch ropy, że nie zdołano jej nawet wszystkiej schwycić i płynie ona rowami do potoka i na pola. W odległości 1go kilometra wszystko ropą zalane. Sprowadzono 50 ludzi którzy sypią wały z ziemi, by powstrzymać dalszy rozlew ropy, a 5 pomp wtłacza ją do zbiorników, by choć część zużytkować. Nagły ten wybuch uważaćby się powinno za znakomitą zdobycz, bo w jednej chwili przybyło tyle ropy — w rzeczywistości jednak wywoła to obniżenie ceny na ogół właśnie skutkiem tego nadmiaru. — Szyb skąd ta ropa trysnęła tak potężnym strumieniem, należy do spółki berlińskiej.

Wobec grożącego niebezpieczeństwa pożaru, bo od lada zapałki, rzuconej do płynącej potokami ropy, spłonąć może cały Borysław,— przybył namiestnik Bobrzyński na miejsce i zatrzymał się na dalszych 5 dni. Sprowadzono tam 2 kompanie pionierów, by kopali doły w ziemi na zbieranie ropy i sypały wały ochronne. Na te roboty przeznaczył namiestnik 50,000 koron doraźnej pomocy.Zdołano już opanować dalszy upływ ropy, wprawdzie z początku poszło na marne ropy na 300 cystern, która spłynęła do rzeki. Ale teraz uratowano już przeszło 1200 cystern, tak, że berlińscy właściciele tego szybu mimo znacznego obniżenia się cen, przecież mają jeszcze po kilkanaście tysięcy dziennego dochodu.— Natomiast straty są znaczne na polach sąsiadujących z szybem „Oil City'' — zasiewy daleko na okół od szybu zniszczone doszczętnie. Wszystko pokryte grubą czarną warstwą ropy, nawet drzewa nie uratowały swej zieloności.

Ten niezwykły wybuch ropy dziwnym zbiegiem okoliczności zeszedł się z ważną sprawą z tejże samej dziedziny, która sprawiła przesilinie naftowe, korzystne prawdopodobnie dla właścicieli szybów. Czynili oni mianowicie starania, aby rząd pobierał od nich ropę na opał do poruszania lokomotyw kolei żelaznych. Chodziły w tym celu deputacye nafciarzy do ministrów we Wiedniu, jeden z tamtych znowu, minister kolei, przybył sam do Borysławia; rozeszła się nawet pogłoska, że rząd już postanowił zakupno 30.000 wagonów ropy — pokazało się jednak, że jeszcze sprawa nie załatwiona ostatecznie, bo przeszkadzają jej potężni tak zwani „baronowie węglowi'' tj. właściciele kopalń węgla, dotychczas dostarczający węgla do lokomotyw, którzy by przez to naturalnie stracili dużo.

Wielki Pożar.

Wielki pożar wybuchł we wsi Lisiejamy (powiat Cieszanów) — podczas nabożeństwa w kościele i cerkwi i w przeciągu niespełna dwóch godzin, zniszczył 51 gospodarstw. Pożar byłby zniszczył ze względu kierunku wiatru jeszcze conajmniej 50 gopodarstw, gdyby nie energiczna i skuteczna akcja ratunkowa zapomocą sikawek z gmin sąsiednich. Pogorzelcy w liczbie przeszło 300 osób pozostają bez dachu i chleba w najgorszej nędzy.

Nie wątpimy, że włościanie z okolicznych gmin przyjdą biednym pogorzelcom z pomocą w tak strasznem nieszczęściu.

Nieszczęśliwe wypadki na kolejach.

Na stacyi kolejowej w Brodach w czasie przetaczania wagonów dostał się pomiędzy dwa wozy przesuwacz, Bronisław Konwicki i został przygnieciony na śmierć.

— Na placu stacyjnym w Rzeszowie przejechał pociąg 20 letniego parobka Kazimierza Luteckiego z Ruskiej Wsi.

Ofiara łatwowierności.

Na niczem tak człowiek głupio nie traci, jak na łotwowierności swojej własnej i dopiero kiedy się raz poparzy, wówczas dmucha na zimne. A chłop nasz to już łatwy jest do schwytania w sieć, jak tylko kto mu zaimponuje, narozpowiada o zamorskich cudach — zaraz uwierzy na słowo, nie zastanawiając się głębiej i nie żądając dowodów. — Tak zdarzyło się niedawno w Przemyskiem. We wsi Popowice mieszka gospodarz Rusin Iwan Derewlany, którego syn wyjechał do Ameryki. Dowiedziała się o tem jakaś oszustka i przybyła umyślnie do Derewlanego,— przedstawiając mu się jako synowa z Ameryki. Zaczęła opowiadać jako to się z nią syn Derewlanego ożenił, jak postanowili odwiedzić ojca, ale zabrakło im pieniędzy,— gdyż w drodze zgubili 900 koron i teraz nie mają za co wykupić rzeczy, znajdujących się na dworcu w Krokowie, gdzie też przy nich został mąż jej, a syn Derewlanego. — Łatwowierny gospodarz uwierzył we wszystko, dał „synowej'' 120 kor. i wysłał z nią jeszcze 2 fury po te niby rzeczy do Przemyśla na dworzec. Tu sprytna oszustka, korzystając z nieuwagi parobka, zniknęła, zabierając naturalnie ze sobą pieniądze — fury i konie zostały.

—Jeżeliś jeszcze nie wiedział, że drukujemy zaproszenia weselne elegancko, szybko i po umiarkowanej cenie, to przyjdź się przekonać Nikt nie jest w stanie dorównać **naszej drukarni, bo mamy ludzi fachowych.**

Czas płacić za „Wielkopolanina''.

WIELKOPOLANIN

PUBLISHED EVERY THURSDAY BY THE
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

Rev. C. TOMASZEWSKI, President & Treasurer.
L. MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
56—22nd St., Pittsburg, Pa.
C. D. & P. T. TELEPHONE, 2263 GRANT.
P. & A. TELEPHONE, 2206 MAIN.

„WIELKOPOLANIN"
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy:
„WIELKOPOLANIN"
56—22nd Street, Pittsburg, Pa.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.,
56—22nd Street, Pittsburg Pa.

PRENUMERATA:
Rocznie w Stanach Zjednoczonych.....$1.50
Po za obrębem Stanów Zjednoczonych..$2.00
Pojedynczy numer.............................5 c

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

UWAGI.

Co to będzie dalej!....

Łotrzy i rozbójnicy finansowo-przemysłowi, którzy trzęsą przemysłem i politykieryą Stanów Zjednoczonych, posuwają się dziś w swej wściekłej bezczelności za daleko! — Oto blizko rok temu podczas największego dobrobytu "prosperity", aby uczciwszym i sumienniejszym urzędnikom kraju pokazać, że ciż urzędnicy nie są w stanie ukrócić zbójeckiego łajdactwa tych trustowiczów, magnatów, — owi trustowicze, magnaci zniszczyli ów dobrobyt, ową "prosperity" w jednym tygodniu i fabryki zamknęli, kapitały schowali i nastało ogólne bezrobocie i bieda, trwające już niemal rok cały! Nieliczne zarobki, i to okrojone, wypłacali nielicznym robotnikom, nie pieniędzmi, lecz własnymi, trustowymi kwitkami, co się nie praktykowało nawet za czasów pańszczyzny!

Fabryki wszystkie, cały przemysł i wszelki towar, wszystkim potrzebny, wszystko to znajduje się w rękach trustu lub trustów. Owi trustowicze zamknęli minionego lata fabryki i warsztaty, zarobek robotnikowi umniejszyli, — lecz równocześnie podwyższyli cenę na swoje wyroby, na swój towar, na żywność i na wszystko bez czego robotnik obejść się nie może.

Z początku jeszcze ludzie mieli jakieś takie zasoby, lecz przez całoroczny prawie czas bezrobocia zasoby te robotnikom się wyczerpały.

Później, przed kampanią wyborczą zaczęto po gazetach przebąkiwać że czasy się poprawią, jeżeli ogół postawi się rozumnie podczas kampanii wyborczej; — później gazety amerykańskie, prawie wszystkie zostające na żołdzie magnatów trustowych, zaczęły wmawiać w ogół że czasy już się poprawiają i że poprawią się napewne od pierwszego lipca, a szczególniej po politykierskich konwencyach. I dziś jeszcze, kto się zadawalnia samemi wiadomościami z angielskich gazet, a nie wejdzie między lud roboczy i nie wsłucha się osobiście w to, co lud roboczy mówi, — ten zaprawdę mniema że ów dobrobyt, — owa osławiona "prosperity", już powróciły, że roboty huk i że zarobki każdy ma świetne!

Tymczasem w rzeczywistości jest inaczej!

Dotychczas, nietylko że roboty nie ruszyły znacznie, lecz jeszcze słychać że zarobki mają robotnikom magnaci poobcinać!

Słychać że przed listopadowymi wyborami roboty nie ruszą się znacznie, — naocznie dziś przekonać się można, — że jeszcze największa część bezrobotnych nie dostała pracy, a na dobitek tego wszystkiego, ceny żywności ciągle idą w górę, idą w górę, bo szrubują je w górę magnaci trustowicze, którzy całym przemysłem i wszystkim towarem w Stanach Zjednoczonych owładnęli!

Oto czasy gorsze od czasów pańszczyznianych!

Co to będzie dalej?!....

* * *

Podrożenie frachtu kolejowego.

Trusty amerykańskie, gdzie tylko mogą, na każdym swym towarze podwyższają ceny, albo ubocznie, albo wprost, — pośrednio lub bezpośrednio! Czynią to nawet teraz wobec bezrobocia i nędzy!

Znowu o takiej podwyżce cen donoszą wtorkowe dzienniki amerykańskie, a mianowicie, o tem, że zarządy wielu linij kolejowych znów się spiknęły przeciw ogółowi i postanowiły podwyższyć opłatę od przewozu towarów (fracht) o 10 centów na dolarze! Podwyżka ta ma nastąpić z 1ym dnia miesiąca października.

Oto więc znów podwyżka wprost bezpośrednio, na cenach przewozu od wszelkiego towaru, która ubocznie, pośrednio, spowoduje podwyżkę cen wszelkiego towaru, gdyż jeżeli kupiec będzie musiał płacić większy fracht, to też będzie musiał podnieść cenę na samym towarze dla swoich kupujących (kostumerów). Będziemy więc musieli drożej płacić za żywność, odzienie itp.

A że podwyższona zostanie cena frachtu i od materyałów budowlanych: drzewa, żelaza, stali, cegły itp. — więc budowniczowie-kontraktorzy będą musieli żądać więcej za budowanie domów; — z tego powodu właściciele domów będą musieli podwyższyć komorne (rent) na mieszkania i na kupieckie składy! — Tym sposobem ubogi robotnik będzie musiał płacić większe komorne (rent) od mieszkania, — a że i sztornicy (kupcy) będą musieli płacić zwiększony rent (komorne) od sztorów czyli składów kupieckich, więc aby to odbić na kostumerach (odbiorcach) będą musieli ustanowić i drugą podwyżkę cen za żywność, odzienie itp. towar, niezbędny i dla najbiedniejszego!

Oto jak magnaci trustowicze umieją trafić wprost do kieszeni ubogiego, roboczego ludu!

Trust np. drzewny, węglowy, zbożowy itp. nie dołoży z własnych milionów ani centa na zwiększoną cenę frachtu od swojego towaru, lecz zwiększy tylko o kilkanaście centów na dolarze cenę swojego towaru, co wszystko musi ostatecznie zapłacić: nie kupiec nawet choćby najbogatszy, bo i ten podwyższy ceny towaru, — lecz całą tę podwyżkę, każdy cent tej podwyżki zapłacić będzie musiał ubogi robotnik, mający albo mało pracy, albo tak małą płacę, że już dziś z niej wyżyć trudno.

Oto postępowanie amerykańskich magnatów wobec ubogiego, bezbronnego ludu roboczego! — Nawet i 200 lub 100 lat temu, za czasów najczarniejszej pańszczyzny, nie był los robotnika tak czarnym, jakim jest dziś w tym wolnym kraju. Tu nie ma pańszczyzny, tu jest wolność; — tu magnaci dają robotnikowi miejskiemu i fabrycznemu wolność....... umierania z głodu!....

Oto do czego prowadzą trusty, do czego zmierza nowe podrożenie frachtu kolejowego!

Kompanie kolejowe obcięły płacę swoim robotnikom, służbie kolejowej, — lecz ceny frachtu to podnoszą w górę!

Żniwa w tym roku zapowiadają się świetnie w całym kraju, lecz żywność nie stanieje, bo ją wszystką zakupiły trusty i pozwolą raczej zgnić zbożu i wszelakim innym produktom rolnym, a ceny na żywność nie zniżą! Oto dobrobyt! Oto „prosperity"! Wszystkiego jest poddostatkiem, ale wszystko jest drogie, jak podczas nieurodzaju, gdyż wszystko ma trust i ździera za to ceny głodowe!

Tylko farmer, rólnik, — nie będzie zmuszony cierpieć głodu, boć ma zawsze własną żywność wszelaką ze swej roli. — Za to bardzo liche czasy zapowiadają się dla roboczej ludności miejskiej.

Jest przeciw trustom dobra broń: rozumne, uczciwe głosowanie na uczciwych urzędników. — Gdybyśmy mieli uczciwych urzędników, to ci nie pozwolili by magnatom i trustom na takie rozboje ekonomiczne, — lecz dziś większa część prawodawców i urzędników jest zależną od trustów, więc dziś trusty obdzierają lud ubogi jak im się żywnie podoba.

* * *

Letniska dla polskiej dziatwy.

Piękną myśl rzucił niedawno buffaloski „Polak Amerykański", przy sposobności opisu otwarcia w pobliżu m. Buffalo letniska dla dzieci żydowskich, — myśl, — aby w roku przyszłym i Polacy, których tam mieszka kilka razy więcej (?) niż żydów, — mogli i chcieli urządzić i dla polskich dzieci podobne letnisko, aby ta młódź mogła przez czas wakacyjny odetchnąć świeżem powietrzem.

W starej naszej Polsce już takie letniska istnieją od lat kilkunastu, dzięki ofiarności ludzi dbałych o zdrowe wychowanie młodzieży.

W większych miastach, jak: Kraków, Lwów, Warszawa itp., w czasie wakacyjnym zbiera się codziennie dziatwa w szkołach, zkąd pod opieką nauczycieli i nauczycielek, z własną muzyką na czele, złożoną z chłopców, 13 do 15-letnich, udaje się gromadnie na boiska, umyślnie dla niej urządzone, gdzie na świeżem powietrzu bawią się radośnie i przyzwoicie aż do wieczora.

Serce się raduje, gdy się patrzy na taką kilkutysięczną armię, przechodzącą ulicami i dążącą na boisko! Z uśmiechniętych twarzyczek łatwo poznać jakie to zadowolone, bo zdrowe, — a najgłówniejsze, że ponieważ są te dzieci pod nadzorem nauczycieli, — nie szerzy się między niemi demoralizacya (zepsucie), jak tu w amerykańskich miastach, n. p. w naszym Pittsburgu!

Zdałoby się, aby i tu u nas grono poważnych obywateli zajęło się urządzeniem takiego letniska, potrzebnego dla naszych polskich dzieci.

Spodziewamy się, że sprawa letniska nie skończy się na tych słowach „zdało by się", — a my na szpaltach naszego pisma poruszać będziemy częściej tę sprawę, aby nie została zawsze samem tylko marzeniem...

KORESPONDENCYE.

(Łaskawie nadesłane).

Dola redaktora polskiego pod Prusakiem.

W nr. 28-ym zamieścił „Wielkopolanin" za „Dziennikiem Związkowym" artykuł, w którym autor tegoż rozpisuje się o smutnej doli redaktora przy pismie polskiem w Ameryce.

W artykule tym może być wiele prawdy. Ocenić tego należycie nie mogę, bo nie znam stosunków, jakie panują w dziennikarstwie polskiem w Ameryce.

Zapewnić jednakże mogę Szanownego autora, że skargi jego na złą dolę redaktorów polskich w Ameryce słabą tylko byłyby odbitką smutnego położenia redaktorów polskich w części Polski, która z woli Boga dostała się pod panowanie, a raczej ciemiężenie zachłannych i podłych Prusaków.

Utyskiwania Szan. autora słabe tylko rzuciłyby światło na to, co znosić musi redaktor polski w kraju rzekomej „cywilizacyi i kultury".

Niechaj mi będzie wolno Szan. Czytelników „Wielkopolanina" choćiaż w krótkości zaznajomić z położeniem, w jakiem znajduje się redaktor polski, ten bojownik niestrudzony w walce przeciw szatańskim pachciarzom rozbestwionych Prusaków, w walce o najświętsze prawa ludu polskiego.

Pomijam ciężką i mozolną jego pracę, która bądź co bądź jest obowiązkiem każdego człowieka, pomijam głodowe płace, które po większej części otrzymuje za swoje trudy i mozoły, pomijam i brak uznania, z jakiem się niejednokrotnie spotkać musi, pomijam i to, że każdy z redaktorów polskich w „kraju" ma nierozumnych nieprzyjaciół, którzy mu chleb jego czarny, żółcią smarują, — a napiszą tylko słów kilka o przykrościach, na jakie narażany bywa ze strony pruskich prokuratorów.

Jeżeli już prawdą jest, że dola redaktora polskiego w Ameryce jest smutną, to jest on zawsze człowiekiem wolnym w kraju wolności, posiada wolność słowa, wypowiedzenia swoich myśli bez ogródek, bez obawy, że go sądy amerykańskie pociągną do odpowiedzialności.

Jakże inaczej tam u panów prusaków, tych rzekomych pionierów „kultury i cywilizacyi!"

Siedzi oto biedny redaktor — aby użyć słów autora artykułu z „Dz. Związkowego" — zgięty we dwoje nad biurkiem redakcyjnem i wytęża mózg, jakby to najlepiej pocieszyć nasz ukochany, a pod knutem pruskim cierpiący lud polski, jakby go zagrzyć cieplejszym wyrazem do dalszej walki z zacietrzewionym prusakiem.

I — oto pod wpływem miłości, jaka gorze w sercu jego do świętej sprawy, padł na papier wyraz, który rozpali duszę ludu polskiego, który jednakże okropną zgrozą przejmie prokuratora pruskiego.

Redaktor czyta raz jeszcze, co był napisał, i ów wyraz cieplejszy zaczyna go niepokoić. W duszy widzi już zaperzoną i siną twarz z gniewu prokuratora pruskiego. Nie dba jednak o to i gorętsze zachęcenie do walki z odwiecznym wrogiem rzuca pomiędzy lud polski.

Stało się!

Ubiegają trzy do czterech tygodni! Redaktor dawno zapomniał, co był kiedyś napisał, ale nie zapomniał o nim prokurator pruski!...

To zachęcenie gorętsze, niejednokrotnie w rzeczywistości, jeden jedyny wyraz cieplejszy, toć to przecież niesłychana zbrodnia ze strony redaktora polskiego.

Więc następują przesłuchy, potem sąd, a nakoniec wyrok zapewnia biednemu wojownikowi o dobro ludu polskiego, dłuższe lub krótsze wolne pomieszkanie i wikt za kratami więzienia krzyżackiego.

A pożal się Boże co to za „gościnność" u tych prusaków!

Dał mi już prokurator pruski kilka razy sposobność poznania onejże „gościnności", niechże mi więc będzie wolno słów kilka o niej napisać.

W jednym z procesów o obrazę krzyżaka podyktowano mi sześć tygodni więzienia.

Był maj, gdym się stawić musiał do dyspozycyi dozorcy więziennego. Cała przyroda znajdowała się w pełnym rozkwicie i przecudny zapowiadał się dzień, gdym pewnego poranku stanął u furty więziennej. Ręka nie chciała się jakoś podnieść, aby pociągnąć za dzwonek. Wolności, choć względnej, człowiek pozbywa się z ciężkiem sercem.

Twarda jednak konieczność kazała mi o wszystkiem zapomnieć. — Niebawem też za furtą głos dzwonka oznajmił nowego przybysza.

Nadszedł dozorca! Człowiek, który na pierwszy rzut oka zdradzał bezgraniczną rubaszność i głupią niczem niewyrozumiałę butę.

Gdym tylko przestąpił próg owego przybytku niewoli, kazał mi dozorca i to w sposób bezwstydny, zdjąć kapelusz, tak, jakobym wszedł do kościoła. Gdym tego na pierwsze zawezwanie nie uczynił, dozorca, dawniejszy czeladnik rzeźnicki, wytłumaczył mi bardzo „uprzejmie" (ażebyś zczezł z taką uprzejmością!) że odtąd jest on moim panem i że go odtąd jako takiego słuchać muszę.

Nie chcąc bestyi drażnić, usłuchałem. Poszedł zatem kurytarzem naprzód jak król, dzwoniąc kluczami, a jam biegł za nim, jak pies, jak niewolnik.

Wprowadził mnie następnie do celi, w której przyjmował więźniów i tu przystąpił do procedury, która mi do śmierci pozostanie w pamięci.

Kazał mi się rozebrać. Gdym zdziwiony zapytał: w jakim celu, odrzekł oburzony, że ma obowiązek obejrzeć każdego więźnia, czy nie przyniósł ze sobą pewnego rodzaju „robaczków", których pełno znaleść można w kozackich lub tatarskich kożuchach.

Chcąc nie chcąc, musiałem woli jego zadość uczynić, — chociaż krew uderzyła do głowy, a pięść się zaciskała.

Gdy zaś onych specyałów u mnie nie znalazł, zaprowadził mnie na koniec krużganku i tak mi gołemu jak Adamowi w raju, podawał części drelichowego ubrania, które odtąd nosić miałem.

Wtem ni stąd ni zowąd — proszę się nie dziwić, — bo działo się to w Prusach — nadeszła żona tegoż dozorcy i z jakąś dziwną znajomością rzeczy oglądała mnie od stóp do głowy.

Widząc moje oburzenie, uśmiechnęła się, rzekłszy, toć to nic złego i odeszła.

Nareszcie przybrano mnie w mundur aresztancki, jak zwykłego zbrodniarza i zapakowano do celi. Strawa, którą nam podawano, była podobną do tej, jaką po wsiach świniom dają.

Oto wydarzenia, jakie mnie spotkały, gdym pierwszy raz musiał się zapoznać z „gościnnością" prusaków, a było ta w więzieniu człuchowskiem, dawniejszem gnieździe krzyżaków-rabusiów.

Jeżeli powyższe już charakteryzuje dosadnio smutne położenie i cierpienia moralne redaktora polskiego pod prusakiem, to cóż powiedzieć o tych, ktorym jak największym zbrodniarzom nakładano kajdany na ręce, jak się to przed kilku laty stało w Katowicach na Śląsku z redaktorem Stefanem Hofmanem. Towarzysz ten niedoli miał jeszcze 9 dni odsiedzieć. Gdy go jednak przeprowadzić trzeba było z więzienia do sądu, wtenczas powstała obawa, że mógłby zbiegnąć, więc nałożono mu kajdany i tak prowadzono przez ożywione ulice miasta.

Te dwa krótkie obrazki niechaj wystarczą na naszkicowanie ciężkiej doli redaktorów polskich pod prusakiem.

Szan. Kolega po piórze z „Dziennika Związkowego" przyzna chyba, że dola tu smutniejszą jest od tej, na jaką skarżą się dziennikarze polscy w Ameryce.

Nakoniec nadmieniam, że i w Prusach u polskich redaktorów płótno w kieszeni. Gdzież jest zresztą literat polski, któryby utył na literackim chlebie? Takiego szczęśliwca szukać chyba w Utopii, mieście, którego nie mu.

Mimo wszystko jednak nie wolno nam zwieszać głowy i tracić nadziei! Nam trzeba o wielu rzeczach zapominać!

Stanisław Paszliński,
redaktor polski z Prus.

Piosnka „strajkowych".

(Więźniów, którzy odsiadywali kary za strajk szkolny w Prusach).

(Melodya: „Bywaj dziewczę zdrowe..)

I.

Nie płacz dziewczę lube,
Choć Prusak mnie woła! —
Nie rozpaczaj po mnie
I nie chmurz mi czoła, —
Bo nie zginął jeszcze —
Ten, co siedzi w celi —
I oblicza — ile
Roczek ma niedzieli!

II.

Nie roń łez dziewczyno,
Choć siedzę za kratą,
I potęsknię czasem
Za tobą i chatą!
Bo ja przecież cierpię
Za wiarę i dzieci,
Więc mi w mojej celi
Słoneczko wciąż świeci!

III.

Słoneczko mi świeci —
I księżyc zawita, —
Jutrzenka znów złota
O zdrowie zapyta! —
Pod taką opieką —
Wierz mi dziewczę lube, —
Niczego nie stracę, —
Przyniosę ci chlubę!...

IV.

Przyniosę ci chlubę,
Jako wstęgę jasną, —
I w nią to przystroję
Twoją głowkę jasną...
A już, gdy wianeczek
Z kwiatów ci uplotę, —
To się dziwić będzie
Nawet słońce złote!...

V.

A świat calusieńki,
Gdy ciekawie spyta:
Czyjeżże to dziewczę
Za serce tak chwyta? —
Wtenczas mu odpowiem, —
Wciąż patrząc na ciebie:
Toć to moje słońce,
Jako Bóg na niebie!...

VI.

Więcże dziewczę nie płacz,
I nie chmurz mi czoła,
Bo ja do cię wrócę
Szybkością sokoła, —
I nadejdzie chwila —
(Roczek, to nie wiele), —
Że skończą się żale
W rodzinnym kościele!...

Wronki (w więzieniu) 1907.

Stanisław Paszliński









ZAWIADOMIENIA.

Do Grup Unii św. Józefa.

Grupy Unii św. Józefa, które jeszcze dotychczas nie posiadają książek do kolektowania miesięcznych wpłat od członków Unii, mogą sobie takowe zamówić w Redakcyi „Wielkopolanina''. — Książki te są doskonale wykonane, i zaoszczędzą sekretarzowi niepotrzebnych trudów i kłopotów w prowadzeniu finansów.

Zarząd Unii św. Józefa.

Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków Tow. Apost. śś. Piotra i Pawła w Allegheny, Pa., że w Sobotę dnia 18go Lipca przypada nasza kwartalna spowiedź; na którą każdy z członków ma się stawić, w niedzielę zaś dnia 19go Lipca o 7:30 rano każdy ma się stawić w hali posiedzeń przy par. św. Stanisława Kostki, aby wszyscy razem mogli się udać do kościoła, gdzie wspólnie przystąpimy do komunii św. Każdy ma się stawić z odznakiem. Nieobecność pociąga za sobą karę przepisaną konstytucyą.

M. Gepert, prezes.
S. Basikowski, sekr.

Zawiadamia się Tow. Strzelców św. Jawigi No. 2, iż miesięczne posiedzenie odbędzie się w przyszłą Niedzielę dnia 19go Lipca zaraz po sumie w hali posiedzeń par. Niep. Serca N. M. P. — Obecność członków jest pożądaną, ponieważ ważne sprawy są do załatwienia.

Stanisław Papciak, sekr.

Niniejszem zawiadamiam Ryc. św. Michała Arch. No. 2, iż nasze regularne posiedzenie odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 19go b. m. o godz. wpół do drugiej po południu w sali zwykłych posiedzeń, par. Niep. Serca N. M. P.

Wszyscy członkowie powinni się stawić, gdyż bardzo często się zdarza, że większa część członków pozostaje w domu, a przychodzi na posiedzenie tak mała liczba, że nie raz niemożliwem jest odbyć posiedzenia. — Proszę zastosować się do powyższej uwagi.

J. Walkowski, sekr.

— **Tow. Sokołów** im. Stanisława Staszyca No. 69, urządza w niedzielę dnia 26go b. m. majówkę na farmie dobrze znanego nam obywatela Kazimierza Kolskiego. — A że ogród Pana Kolskiego jest jednym z najpiękniejszych, to i pewnem jest, że publiczność ubawi się dostatecznie. Wstęp tani, gdyż tylko 25 centów.

Niniejszem donoszę, iż posiedzenie Tow. św. Stanisława Kostki, gr. 23a Unii św. Józefa odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 19 lipca w hali posiedzeń par. św. Stanisława K. — Również zwracam uwagę, że jeżeli członkowie nie stawią się i nie uiszczą się z swych zaległości, zmuszeni będziemy suspendować takowych.

Jan Kurowski, sekretarz.

Posiedzenie Tow. Rzemieślników i Przemysłowców Polskich w Pittsburgu, odbędzie się w niedzielę po południu dnia 19go lipca. Każdy członek ma być obecny.

Wł. Dogonka, prezes,
Adam Jaworski, sekr.

Tow. 4go pułku Ułanów pod. Op. św. Kazimierza w New Kensington, Pa., w par. Matki Boskiej Częstochowskiej będzie miało swoje miesięczne posiedzenie w przyszłą niedzielę po południu o godz. wpół do drugiej. Każdy członek powinien się stawić, ponieważ są ważne sprawy do załatwienia.

S. Mantz, sekretarz.

Baczność Husarzy Pułaskiego!

Na przeszłym posiedzeniu dnia 12go lipca uchwalono jednogłośnie, iż co sobotę będzie nasza mustra, a więc każdy zobowiązany jest stawić się na takową o godzinie 8ej wieczorem w przyszłą sobotę przed dom Majora Augusta Szramowskiego, nieobecność członków będzie karaną podług konstytucyi. Choroba i praca uwalnia od kary. Prosimy stawić się wszyscy co możecie pod No. 3234 Vesper str., 13 Warda, bo nam potrzeba ćwiczeń wojskowych.

A. Szramowski, major,
W. Wesołek, kapitan.

Złota Księga

Ofiarodawca	Cegiełki	$
Parafia Matki Boskiej Częstochowskiej z McKeesport, Pa., z balu	664	166.00
N. N.	8	2.00
Ks. Prob. Drewnicki Leo P. O. Minnesota	8	2.00
Teofil Machnikowski	4	1.00
N. N.	6	1.50
Przyjaciel Sierót	20	5.00
Mała Zosia	2	50

Z PIK-NIKU.

Dochód:

Za bilety i skolektowane	$380.95
W ogrodzie na pikniku zebrano	978.00
Razem	$1,358.95

Rozchód:

Muzyka	$ 22.00
Robotnicy, wozy i expressy	15.00
Druki	8.00
Rzeczy do wygrywki, kwiaty	94.01
Lody, ciastka i karmelki	135.60
Mięso i inne wiktuały	33.70
Woda sodowa, lód i cygara	46.40
Razem	$354.71
Dochód	$1,358.95
Rozchód	$354.71
Czysty dochód	**$1,004.24**

Podziękowanie.

Wiel. ks. prob. Tarkowskiemu z McKeesport jako i Jego zacnym parafianom, niech Bóg tysiąckrotnie wynagrodzi za łaskawą pamięć o biednych sierotkach. — Chociaż ciężkie czasy, kochani Rodacy z McKeesport, wiedząc, że jeżeli ktoś potrzebuje ratunku i pomocy w tych ciężkich czasach, to z pewnością najwięcej biedne sieroty,— urządzili zabawę na korzyść Ochronki, z której to zabawy wręczył mi ks. Proboszcz Tarkowski piękną sumkę $166.00.

Patrzcie Bracia Rodacy! gdzie są dobre chęci i szczera wola, tam wszystko zrobić można.

Najserdeczniej dziękuje panu Ignacemu Ciemienieckiemu, za to, że tak umiejętnie manażerował całą zabawą. Bóg zapłać panu za pracę i mozół.

Również serdeczne dzięki składam: **Sokołom**, za to, że halę swoją oddali bezinteresownie; Siostrom Różańcowym i Dzieciom Maryi za zbieranie ofiar i pracę podczas zabawy; wszystkim zaś parafianom za to, że tak licznie zebrali się na zabawę, aby pomódz Ochronce. —

Wszystkim Dobrodziejom i Ofiarodawcom jaknajserdeczniej dziękuję, prosząc o łaskawą pamięć i nadal.

BONDY.

Bondy, o których pisaliśmy dwa tygodnie temu, już są wydrukowane i obecnie rozpoczynamy sprzedaż takowych.

Kochani Bracia! niech nie będzie **jednego** Polaka, któryby się chciał wymówić, ale wszyscy bez wyjątku kupujmy te bondy. — Przez kupowanie tych **jednodolarowych bondów**, postawimy naszą Ochronkę na **mocnym** finansowym fundamencie. Przecież nam wszystkim bardzo na tem zależy, aby **Zakład**, na któryśmy tyle tysięcy polskiego grosza złożyli, nie upadł, ale istniał.

Cieszyliby się z tego nasi wrogowie, gdyby Ochronka upadła, bo przez to zadowoliłaby się ich **zazdrość i nienawiść** ku jednej osobie, ale czyż **ogół polski pozwoli na** to, aby dla podłych intryg jednostek, Polonia w Pittsburgu i okolicy miała ściągnąć na siebie wstyd i pogardę? **nie! sto razy nie!**

Ochronka w Emsworth, to **własność wszystkich Polaków**; wszyscy więc też Polacy, mniejsza o to jakie są ich zapatrywania czy to religijne czy polityczne, niech się wezmą do dzieła, a wszystkie bondy w krótkim czasie pójdą w kurs. Pieniędzmi za bondy, spłacimy noty na bankach, **część hipoteki i depozyta ludziom.**

Mniej będzie długu, mniej procentu do płacenia i wtenczas już nikt nie będzie mógł wątpić o tem, że Ochronka ma byt zabezpieczony.

Niech każdy poczyta sobie **za święty narodowy obowiązek**, kupienie chociażby jednego bondu.

Zachęcajmy jedni drugich, mówmy o tem gdzie tylko nadarzy się sposobność, a w ten sposób okażemy prawdziwy, niekłamany — **patryotyzm.**

Oby Bóg błogosławił temu, że tak powiem opatrznościowemu — przedsięwzięciu i aby tysiąckrotnie wynagrodził wszystkim, którzy sprawę sprzedaży bondów popierać będą.

Życzliwy w Ň-ie
Ks. C. Tomaszewski, C. S. Sp.
Żebrak dla sierot.

Na polską Ochronkę.

Przyjaciel Sierót zebrał następujące ofiary.

Kolekta na Kolei 28ej ulicy:

P. Śr.	1.00
J. Ozimek	1.00
J. Myśliwiec	1.00
L. Chmielewski	1.00
S. Kosiński	1.00
J. Grzybowski	50
A. Glinka	50
J. Zadrożny	50
J. Byrcz	50
J. Brzozowsk	50
J. Majewski	50
C. Wiktorzewski	50
W. Borczyk	50
W. Czarnecki	50
A. Żurawski	50
J. Malonowski	60
T. B. Herr	25
J. Smoleńsk	25
J. Maciejewski	25
B. Zapotoczny	25
M. Skiba	25
M. Podobieński	25
S. Gałąska	25
J. Brynda	10

KORESPONDENCYE.

(Spóźnione z powodu braku miejsca w przeszłym numerze.)

BRENHAM, TEXAS.

dnia 29 Czerwca, 1908.

Szanowna Redakcyo!

Już sporo czasu upłynęło od czasu gdy pisałem ostatnią korespondencyę, więc teraz znów przez łamy „Wielkopolanina" chcę się podzielić z szanownymi czytelnikami Wielkopolanlna wiadomościami z naszej okolicy z Texasu.

Tutaj u nas wiosnę, początkowo, mieliśmy bardzo piękną, potem zaś dużo ulewnych deszczów w kwietniu i w maju, rzeka Brazos po dwa razy wystąpiła ze swoich brzegów i zalała znaczny obszar ziemi, zasianej bawełną i kukurydzą. Farmerzy, uprawiający tę ziemię, ponieśli znaczne szkody. Żniwo jest całkiem stracone. Teraz mają sadzić kukurydzę, tak zwaną „June Corn,', jest to gatunek kukurydzy która bardziej znosi gorączkę i posuchę, niż zwyczajna korna, i gdy powietrze posłuży dosyć dobrze się udaje, a niektórzy farmerzy mają siać jeszcze bawełnę, nie jest to jeszcze za późno na bawełnę. Bawełna jeszcze może urość, gdyż tu ziemia jest bardzo tłusta i urodzajna, tak, że gdy nie ma wylewów, to ziemia tutejsza wyda żniwo w trójnasób, tylko że tu mamy ten owad na bawełnie, który ją psuje i niszczy, a osobliwie późno sianą; więc tu nie ma nadziei, aby bawełna się opłaciła.

Co się zaś tyczy górnych gruntów to bawełna dość dobrze stoi i dosyć dobrze kwitnie i robak ten jakoś jeszcze tak bardzo tej bawełny nie psuje.

Obecnie, mamy suche powietrze i gorąco, a to jest jedyny środek, który zapobiega przeciwko mnożeniu się tego owadu. Wszystkie pąkówki uszkodzone przez ten owad, w których on znosi jajka, spadają na ziemię, a gdy ziemia jest sucha i gorąca, to wnet uschną na pieprz.

Kukurydza zaczyna dojrzewać i czubki zrzynają już na siano.

Co się zaś do urodzajności, to na górnych miejscach dość dobrze się udała. Melony w końcu maja niektóre dojrzały i były już dobre do jedzenia. Kapusta również obrodziła. Tak samo ogórki, pomidory i wszelkie warzywa.

Nie wiemy, jakie będzie żniwo z bawełny? Bawełna obecnie podniosła się w cenie i funt kosztuje 11½c, w ostatnich jednak dniach spadła do 9 i 8 nawet centów. Farmerzy jednak przepowiadają że cena jej wzrośnie do 14—15c za funt.

Muszę również donieść i o tem że w krótkim czasie mieliśmy tutaj trzy wypadki śmierci. We wtorek 23 maja umarła Marjanna Kędziora prawie nagle, liczyła 45 lat. Dnia 8 czerwca, po długiej chorobie skonała śp. Józefa Nowicka, pozostawiając męża i dzieci w nieutulonym smutku.

W piątek 12 czerwca pożegnała się z tym światem nasza najukochańsza Matka Józefa Kowalska, po dłupiej i uciążliwej chorobie, opatrzona na drogę wieczności świętemi Sakramentami.

Pogrzeb odbył się zaraz na drugi dzień, t. j. 14 czerwca, z domu żałoby do kościoła Najświętszej Maryi Panny, a ztamtąd na cmentarz parafialny. Zwłoki były wystawione w kościele, a miejscowy ksiądz proboszcz odprawił Mszę Świętą Żałobną, zakupioną na intencyę, za spokój jej duszy. Po odprawieniu ceremonii pogrzebowych przy uczestnictwie znacznej liczby wiernych, krewnych i przyjaciół — zwłoki odprowadziliśmy na cmentarz, na Wieczny Spoczynek.

Szanownemu Księdzu Proboszczowi za jego obslugę i podjęte trudy w przygotowaniu na śmierć naszej niedawno zgasłej Matki gdyż widząc że dni jej już są policzone i po orzeknięciu doktora, iż już nie ma nadziei utrzymaniu jej przy życiu, jeździł co tydzień i zasilał ją Najświętszym Sakramentem, i mówił, że gdyby to było możliwem, przyjeżdżałby i dwa razy w tygodniu, lecz z powodu znacznej odległości uczynić tego nie może. Dom, bowiem w którym ona zamieszkiwała oddalony jest o osiem mil od kościoła, a i drogi podczas słoty są ciężkie do przebycia. Więc za wszystkie trudy podjęte około zmarłej przesyłamy wraz z bratem czcigodnemu kapłanowi, serdeczne Bóg zapłać. Bóg zapłać powtarzamy i tym wszystkim którzy oddali ostatnią posługę.

Ona również spieszyła za życia, nie zważając czy pogoda, czy słota, więc też Pan Bóg jej to dał iż też spora liczba wiernych podążyła za jej pogrzebem. Oby jej ta obca ziemia była lekką.

Zmarła liczyła około 75 lat wieku, przywędrowałała tu do Texas wraz z mężem i z dużymi synami w roku 1881, — mąż jej a nasz ojciec śp Józef Kowalski zmarł w trzech latach tu po przybyciu do tego kraju, a ona aż dotąd mieszkała przy synach w Brenham.

Kasper Kowalski.

FALLS, CITY, TEX.

4go lipca 1908.

Szanowna Redakcyo!

Już poprzednio w jednym z listów z dnia 23 marca br., umieszczonym w 14 numerze „Wielkopolanina", donosiłem, że tutaj w naszem miasteczku Falls City, Tex. potrzebnym jest ksiądz polski„ któryby objął tę osieroconą parafię. Parafianie tutejsi z niecierpliwością oczekują stałego kapłana, tembardziej. że nadzieja co do przyjazdu wyznaczonego przez Przew. ks. Biskupa proboszcza znikła, gdyż ksiądz ten został nagle odwołany do Ojczyzny przez tamtejszego biskupa, gdzie ma otrzymać stałe miejsce.

Wobec biskupiego przyrzeczenia, parafianie, zgłaszającym się na to probostwo księżom, musieli podziękować za ich propozycye. Nagły wyjazd przeznaczonego nam księdza wszystko pokrzyżował i teraz musimy się znów starać o polskiego księdza. Mamy tu, co prawda, w sąsiedztwie księdza, przeznaczonego od dawna przez księdza Biskupa na tę parafię — i chociażby w braku polaka parafianie radzi przyjmowali jego usługi duszpasterskie,to jednak jest to niemożebnem, gdyż jest on niemcem i polskiego języka wcale nie rozumie.

Rzeczona parafia jest w stanie zapewnić utrzymanie księdzu, zatem, jeżeliby który z Wielb Księży chciał objąć tę parafię, raczy się zgłosić do niżej podpisanego lub do księży polskich w sąsiedztwie, z których jeden ma władzę od Zastępcy Biskupa, przyjąć odpowiedniego księdza. Sąsiedni księża, dopóki kandydat do objęcia parafii się nie zgłosi, będą nią zarządzali; lecz radzibyśmy corychlej mieć swego Kapłana, gdyż tutejsi Wielebni przy nawale pracy w swych parafiach, nie mogą zadość uczynić naszym duchownym potrzebom, gdyż mają po dwa kościoły, znajdujące się w odległości kilku mil jeden od drugiego.

Na zakończeeie, ponawiając prośbę o jaknajrychlejsze przybycie jednego z Wielb. Księży, dodam jeszcze i to, że ksiądz nie dozna tu niedostatku, bo parafia jest liczna, a kościół zbudowany w miasteczku w pobliżu kolei „San Antonio and Aransas Pass" w odległości o 40-ści mile od prześlicznego miasta San Antonio w tejże dyecezyi.

Wszystkie katolickie pisma upraszam o powtórzenie tej korespondencyi.

W imieniu parafian załączam wyrazy szacunku.

I. W. Szałwiński,
Organist
Falls City, Texas.

P. S. Na listowne zapytanie odpowiem natychmiast.

Poczta Redakcyi:

Korespondencya z Brooklyna i Zawiadomienie z New Kensington, Pa., otrzymaliśmy dopiero we środę rano, gdy gazeta juk zapełniona,więc dla braku miejsca musieliśmy to odłożyć do przyszłego numeru. **Redakcya.**

—**Jeżeliś jeszcze** nie wiedział, że drukujemy zaproszenia weselne elegancko, szybko i po umiarkowanej cenie, to przyjdź się przekonać Nikt nie jest w stanie dorównać naszej drukarni, bo mamy ludzi fachowych.

— **Nie kupujcie** towaru noszącego znaczki: „Made in Germany''

— **Chcesz robić dobry interes,** ogłaszaj się w Wielkopolaninie.

KLEMENS JUNOSZA.

Czarnebłoto.

(PAJĄKI WIEJSKIE).

ROZDZIAŁ I.

W którym mowa o misternem świata urządzeniu, o siatce koronkowej, rozciągniętej na jego powierzchni, tudzież o niejakim filozofie, mniej głośnym.

Jeżeli patrzym na zegarek powierzchownie, nie widzimy nic osobliwego: cyferblat i dwie wskazówki; ale gdy otworzymy kopertę i zapuścimy wzrok do wnętrza, da nam się widzieć cała, prześliczna, delikatna maszynerya: koła, kółeczka, kawałeczki, sprężynki skombinowane — skomplikowane, połączone ze sobą.

Każda cząstka pełni swoją czynność. Każda wykonywa ruchy, ściśle wyrachowane i określone.

Rozumie się, że człowiek zwyczajny i nieogładzony, zdatny tylko do ciężkiej pracy, do łopaty lub siekiery, nie pozna się na kunsztownej mechanice, ale zegarmistrz, okiem znawcy, zgłębi jej wszystkie tajniki.

Odnosi się to nietylko do zegarka, ale i do całego świata, który, jeżeli się głębiej zastanowimy, jest nie co innego, tylko ogromny zegarek. Biorąc to zdanie — wprost, naodwrót, jeszcze raz naodwrót i w znaczeniach przenośnych, kombinując je z tem, co widzimy oczami, dotykamy rękami i czego wreszcie domyślamy się siłą naszego umysłu, przychodzimy do rezultatów zdumiewających i do wniosków takich, które człowieka, nieprzyzwyczajonego do ciągłej pracy myśli, mogą przyprawić o gwałtowny ból głowy, a nawet i o gorszą słabość.

Uszer Engelman nie lękał się takiego wypadku dla dwóch powodów: przedewszystkiem był biegły w myśleniu, jako największy filozof miasteczka, powtóre zachowywał ściśle przepisy hygieny umysłowej, to jest: nosił czapkę jedwabną bardzo lekką, tył głowy strzygł nader krótko, a co trzy tygodnie na karku, w tem miejscu, — gdzie się głowa kończy, a szyja zaczyna, kazał stawiać sobie jedną ciętą bańkę.

Jest to znakomity i wypróbowany środek na to, ażeby głowa była zawsze zdrowa, a umysł bystry i lotny.

I to jeszcze dodać należy, że Engelman nie miewał nigdy zbyt obciążonego żołądka. Jadał on raz na tydzień rzeczy pożywne, i to w niewielkiej ilości, a przez sześć dni pozostałych żywił się tylko chlebem, kartoflami, cebulą lub rzodkwią.

Może dlatego, może jeszcze dla innych przyczyn, widział on wiele rzeczy nie w takiem świetle, w jakiem widzą je zwyczajni ludzie i rozumiał to, co dla głów ciężkich wcale nie jest dostępnem.

Ten to człowiek usiłował przeniknąć kombinacye mechanizmu świata i nieraz całemi dniami i nocami nad tem pracował.

Dlaczegoby nie?

Przedewszystkiem miał głowę, powtóre miał dużo czasu, potrzecie lubił myśleć. W takich warunkach można kombinować swobodnie i tyle, ile się podoba.

On też kombinował.

Czasem kreślił kredą na czerwonym stole figury geometryczne i wpatrywał się w nie okiem bystrem. Ze wszystkich, jakie znał i jakie rysować umiał, najbardziej podobało mu się koło, jest ono albowiem zamknięte doskonale, samo przez się przedstawia obraz skończonej całości, a jego obwód nie posiada ani początku, ani końca.

Kombinując dalej, spostrzegł, że jeżeli z jednego punktu zakreślać koła, z początku małe, potem większe i znowu większe, to się utworzy dużo kół, mających wspólny środek, a jeżeli nakreślać koła z różnych punktów, to się utworzy dużo kół, mających środki każde na swój rachunek i bynajmniej nie wspólne.

Zachodzi pytanie, co komu z tego przyjdzie?

Cierpliwości!

Dajmy na to, Engelman mieszka w miasteczku, które się nazywa Czarnebłoto i dajmy na to, że to miasteczko Engelman obrał sobie za centrum, za środek koła. — Jeżeli rzuci okiem na wschód i na zachód, na północ i na południe, to zobaczy, że miasteczko otoczne jest płaszczyzną, wydającą się oku ludzkiemu wielkiem kołem, zakreślonem przez promień tak długi, jak daleko ludzkie oko widzi.

Cóż jest na tej płaszczyźnie, mającej dokładną formę koła? Są wioski: Olszanka, Brzozówka, Wierzbówka, Zatraceniec, Koziedołki, dwie Wole i trzy Wólki: Ciepła Wola i Zimna Wola, Biała Wólka, Kurza Wólka i Lisia Wólka. Co więcej? Są lasy, pola, łąki, stawy, rzeki, młyny, folwarki, chaty chłopskie — a środkiem tego koła jest Czarnebłoto.

Idźmy dalej.

Jeżeli Engelman pojedzie o dwie mile dalej, przypuśćmy, że do swego brata, albo szwagra, gdyż posiada rozległe stosunki familijne, to znajdzie miasteczko Białebłoto, które znów dla swej okolicy będzie centrem koła, o trzy mile dalej to samo, o pięć, dziesięć, piętnaście, trzydzieści, jeszcze to samo.

Gdyby na wielkim arkuszu papieru odmalować fizyonomię naszego świata, jego podobiznę, wziętą z lotu ptaka i gdyby oznaczyć wszystkie punkta centralne i wszystkie koła, zrobiłby się śliczny, misterny, delikatny deseń, z samych kół i punktów skombinowany, coś w rodzaju koronki brabanckiej lub... pajęczyny. I znowuż pytanie: Do czego to prowadzi, Co znaczy deseń?

On dużo znaczy.

Wobec owej siateczki delikatnej jest fizycznem niepodobieństwem, aby jeden chociażby korczyk zboża, wymłócony w chłopskiej stodole, choćby jedno cielę, wyhodowane w oborze, choćby jedna kura, jedno jajko, mogło wydostać się z tej sieci i wyjść poza jej granice, nie zawadziwszy o jakikolwiek centr.

Owóż na tem właśnie opiera się cały finansowy i żywiołowo praktyczny mechanizm, który bystrem okiem obserwuje i bada cichy filozof, Uszer Engelman.

Engelman żywi to przekonanie, że niema siły, któraby mogła rozerwać zadzierzgnięte oczka tej siatki i popsuć delikatny deseń koronki, którą pokryte jest oblicze ziemi, niby twarz pięknej oblubienicy, mającej stanąć pod baldachimem ślubnym.

Ale nareszcie: **któż jest Engelman?**

Powoli... Z taką osobą nie można nagle, tembardziej, że i odpowiedź na to pytanie łatwa nie jest.

Możnaby wprawdzie powiedzieć odrazu: Engelman, to jest Engelman — i byłaby to odpowiedź względnie dobra, ale zakrótka i nie mająca znaczenia dokładnej informacyi. Nie można też powiedzieć, że Engelman, jest to izraelita, zamieszkały w miasteczku, zwanem Czarnebłoto, bo w Czarnembłocie mieszka trzy tysiące dwieście siedemdziesięciu pięciu izraelitów, licząc w to kobiety i dzieci.

Nie można również powiedzeć, że Engelman jest kupiec lub kapitalista, gdyż handlu on nie prowadzi, a cały jego majątek, ruchomy i nieruchomy, oszacowany bardzo grubo i hojnie, wart jest, licząc w to część domu, kosztowności, meble, garderobę i bibliotekę, osiemdziesiąt dwa ruble i coś kopiejek.

Trudno też powiedzieć, że jest to mąż uczony, gdyż uczonych w Czarnembłocie jest co najmniej trzystu, ale jeżeli powiemy, że Engelman jest to Uszer Engelman, tośmy powiedzieli wszystko.

Usłyszawszy to imię i nazwisko, małe dziecko cmoka ustami, jak gdyby zjadło makagigę, mąż gładzi się po piersiach, jakby po wypiciu kielicha zielonej szabasówki, a kiedy wyrażają swój zachwyt westchnieniami i mówią:

— Oj, oj! to chluba całego miasta, to jest ozdoba Syonu!

Jak wygląda ozdoba Syonu?

Zaprawdę, wcale niepokaźnie i niktby się nie domyślił, że wielki duch mieszka w takiem marnem ciele. Ozdoba Syonu trzyma się pochyło, lewą łopatkę ma wystającą, oczy podkrążone, powieki z czerwoną obwódką, nos długi, twarz kościstą, brodę i wąsy rzadkie, rude, przyprószone gęsto siwizną.

Tak wygląda ozdoba Syonu.

Szaty na nim nie rażą elegancyą, przeciwnie, jest w nich raczej wielki urok zaniedbania.

Kapota u dołu nosi na sobie zeszłoroczne błoto, nie brak na niej łat na dziurach, ani dziur na łatach, buty są ozdobą szczątkową, pas bawełniany, czarny niegdyś, jest tak spłowiały, że najbieglejszy farbiasz nie potrafiłby nazwać jego obecnego koloru.

Słusznie powiedział o Engelmanie pewien mąż, że podobny on jest do starego i bardzo już zniszczonego futerału, zawierającego w sobie cenny klejnot. Z futerału tego skóra zupełnie oblazła, wypłowiał on, zrudział i napozór nie posiada żadnej wartości, ale proszę go otworzyć i zobaczyć, co w nim wewnątrz jest!

Wielki brylant!

Dlatego też, pomimo powierzchowności niepokaźnej, Engelman przyjmowany bywa z honorami u wszystkich notablów czarnobłockich. Kupiec zbożowy, taki, co ma tysiąc rubli własnych pieniędzy w obrocie, ubiega się o jego przyjaźń; panowie kahalni zapraszają go do towarzystwa, żonę ma z wielkiej familii, wprawdzie nie bogatej, ale bardzo znacznej, z takiej, w której byli wielcy uczeni i rabini. Dzieci dał mu Pan Bóg siedmioro, śliczne potomstwo! Używa on poważania i miru w całem Czarnembłocie, a słowo jego cenione jest na wagę złota.

Engelman jest obywatelem miasteczka, posiada on w jednej czwartej części szóstą część z połowy nieruchomości przy ulicy pryncypalnej, co daje mu mieszkanie w jednej połowie stancyi do współki ze szwagrem, a jego żonie prawo gotowania kaszy i kartofli na wspólnym kominie.

Z czego Engelman żyje?

Na to pytanie on sam nie potrafi odpowiedzieć.

Majątku nie posiada, dochodów stałych nie ma, niestałe trafiają mu się tak rzadko, że nie ma ich co liczyć. Żona jego cokolwiek handluje i utrzymuje dom — sam zaś Engelman, pogrążony w kombinacyach wyższych nie zajmuje się tak pospolitemi kwestyami, jak to, co jego dzieci dziś lub jutro jeść będą.

Dzięki takiemu odosobnieniu się od spraw prywatnych, Engelman zrobił kilka znakomitych odkryć, pomiędzy innemi to, że niemasz takiej wioski, do której nie prowadziłaby droga przez miasteczko, ani takiego miasteczka, do którego droga nie wiodłaby przez wioskę; że zaś we wsiach mieszkają chłopi i szlachta, a w miasteczkach żydkowie, a na świecie panuje ciągły ruch, więc jedni o drugich nieustannie ocierać się muszą, a na takiem wzajemnem ocieraniu się polega cały mechanizm świata.

Jeżeli owca przechodzi przez gęste krzaki, na każdym pozostawia trochę wełny; dla owcy strata nieduża, a ptaki mają z tego posłanie do gniazd; jeżeli chłop wiezie zboże w starym worku, to zboże sypie się po drodze; chłopu niewielka strata, a ptaki mają z tego pożywienie; jeżeli wieś ociera się o miasteczko, zawsze coś przy miasteczku pozostaje; wsi niewielka strata, a miasteczko ma z tego życie.

Tak wygląda, tak myśli i takie ma zdanie Uszner Engelman, filozof z Czarnegobłota.

Świat o nim nie wie, ale on wie o świecie, świat o nim nie myśli, ale on przy myśleniu o świecie posiwiał; świat go niezna, ale on zbadał całą jego mechanikę.

ROZDZIAŁ II.

Przebudznie się lwa, krółkie objaśnienie geologiczne, oraz słówko o moralności czterdziestodwuprocentowej.

Piszący te słowa mniema, że nie popełni czynu karygodnego, jeżeli zaraz z miejsca odwróci ten rozdział na drugą stronę i, zanim zacznie mówić o lwie, skreśli mały traktacik geologiczny.

Wiele rzeczy na tym świecie zaczyn asię od końca, a wiele też jest i takich, które mają dwa końce i tem samem zaczynają się niewiadomo zkąd.

Nie gdzieindziej to przecie, ale w sławnem i bogobojnem mieście Czarnembłocie wiedli dwaj uczeni spór naukowy na temat: zkąd się zaczyna ryba? od głowy, czy też od ogona?

Obadwaj mędrcy przedstawiali argumenta i dowody równej siły, na skutek tego dysputa nie mogła być rozstrzygnięta inaczej, jak przez arbitra, któremu pod względem nauki i jedna i druga strona przyznawały wyższą kompetencyę.

Wezwany bacznie wysłuchał o co idzie i przez długą chwilę zastanawiał się głęboko, patrząc na przedmiot sporu, leżący na półmisku, następnie wziął z ryby co największe dzwonko, zjadł je, piwem popił i rzekł:

— Nie zaprzeczycie, dobrzy ludzie, że ta ryba, jeszcze przed kwandransem cała, jest już obecnie zaczęta, niechże teraz pouczą was własne wasze źrenice, zkąd zaczęta została. Cokolwiekbądź chcielibyście zarzucić mojej metodzie, fakt przecież jest faktem i obecnie możecie już, bez żadnej pomocy, dojść, na czem się ryba skończy: na głowie, na ogonie, czy na drugiem dzwonku?

Ten spór, o którym dużo swego czasu myślał i opowiadał Uszer Engelman, do dzisiejszego dnia jeszcze zajmuje umysły poważnych obywateliCzarnegobłota i dzieli ich na dwa stronnictwa: partyę głowy i partyę ogona; — orzeczenie bowiem arbitra zyskało tylko aprobatę ze strony prostaków i żarłoków, ale nie dostąpiło honoru uznania przez myślicieli prawdziwych i głębokich.

Również nierozstrzygniętą i do dziś dnia otwartą pozostaje druga kwestya: zkąd się zaczęło miasto Czarnebłoto.

Ani tradycya starożytnych rodów, ani pomniki piśmiennictwa nie rzucają na to pytanie dostatecznego światła, a właściwie mówiąc, nie rzucają nic, ani jednego promyka.

Monumenta zasłużonych ludzi na kirkucie, zrobione z balików drewnianych, spróchniały lub też zgniły na szczęt i nic się z nich dowiedzieć nie można; starożytnych budowli w Czarnembłocie niema, gdyż miasto co lat kilkanaście peryodycznie dotykane bywa klęską ognia.

Istniała przed laty stara bóżnica modrzewiowa, lecz i tej niema już dzisiaj, bo starszyzna miejska marzyła o murach i drewniana rudera, jakgdyby dogadzając tym marzeniom, nie robiła żadnej opozycyi i dała się pożreć płomieniom.

Z powodu marnej świeczki łojowej, niezagaszonej w swoim czasie, powstał piękny gmach murowany i malowany na żółto.

Uczeni zastanawiali się nad początkiem miasta, ale nie mogli wyjść z zaczarowanego koła domysłów i przypuszczeń, bo poważnych faktów i pozytywnych dowodów nie mieli, a to ich zastanawiało najbardziej, że domy, stawiane zaledwie przed kilkunastoma laty, zagłębiały się coraz bardziej w ziemię.

Niektóre schowały się w nią z podwalinami, inne małemi oknami dotykały prawie powierzchni gruntu, zaś starzy ludzie pamiętali, że za ich młodych lat wzgórze, na którem miasto się wznosi, było znacznie mniej wypukłe, niż obecnie.

Ten fakt dawał wiele do myślenia. Jeżeli wzgórze coraz bardziej wyniosłe się robi i, że się tak wyrazimy, rośnie w górę i jeżeli ten postępowy wzrost nie ustanie, to oczywiście z czasem gród się wzniesie.

Owszem, niech się wznosi, ale w innem znaczeniu, w rozumieniu zaś zwykłem, niech nie rośnie zbyt szybko — bo i tak wyjazd, zwłaszcza jesienią i na wiosnę, jest bardzo ciężki.

Żyje w pamięci obywateli przygoda Jankla Basa, kupca, który sprowadzał w październiku sześć kuf okowity do składu. Wozy ugrzęzły pod górą i nie było sposobu ich wyciągnąć, pomimo że nie żałowano chłopom wódki, a wołom batów. Trzeba było przelewać kosztowny towar w inne, mniejsze beczki i czynić to na ulicy. Jankiel kilka garncy okowity przy tem stracił, a dzierżawca z Ciepłej Woli, od którego ona pochodziła, był tak hardy, że nie chciał tej straty wynagrodzić.

Słusznie powiedziano, że bezczelność ludzka jest jak Ocean i wcale nie ma granic.

Najniespodziewaniej zdarzył się wypadek, który aczkolwiek daty początku miasteczka nie wskazał, pozwolił jednak wywnioskować, że jest ono bardzo starożytne i od dawnych czasów zamieszkane było przez Izraelitów.

Na przedstawienie pana burmistrza polecono wykopać w mieście nową studnię, iżby Czarnebłoto posiadało wodę na potrzebę obywateli, oraz na wypadek pożaru.

Sprowadzono ludzi biegłych i przystąpiono do roboty. —

Takie wydarzenie dla miasta ważne, nie trafia się codzień, a że mieszkańcy mieli, jak zresztą i dotychczas — mają, dużo ciekawości, a jeszcze więcej wolnego czasu, przeto po całych dniach przypatrywali się czynności kopania i bacznym wzrokiem badali pokłady gruntu, w głąb którego stopniowo coraz niżej dostawali się kopacze.

Nietylko kobiety i dzieci, ale poważni ludzie, kupcy, kapitaliści i uczeni, patrzyli w ziemię pilnie, jakby przeczuwając, że dzieje rodzinnego ich miasta wyjaśnione do pewnego stopnia zostaną.

Nad wielkim dołem godzinami całemi stali i patrzyli tacy notable, jak bogaty kupiec Jankiel Bas, wielki aferzysta Dawid Śliwka, uczony Uszer Engelman i wielu innych, co najwybitniejszych, mężów.

— Szczególna rzecz — rzekł Jankiel — jak ziemia na której stoi nasze miasto, nie jest podobna do innych gatunków ziemi. Nie po raz pierwszy zdarza mi się być przy kopaniu studni, ale gdziekolwiek taką czynność widziałem, gatunek ziemi nie był taki, jak ten.

— Cóż osobliwego w nim widzicie? — zapytał Dawid Śliwka.

— Co?

— Tak, tak, co osobliwego? Ziemia jest ziemią.

— Przepraszam was, handlując okowitą, zbożem, wełną, zwiedziłem świat na kilka mil dokoła, z czego zresztą próżnej chwały nie szukam — i miałem przytem sposobność oglądania różnych gatunków ziemi i rozmawiania z ludźmi, którzy się na niej znają. Otóż wiem dokładnie — bywa glina, bywa piasek, bywa czarna ziemia, tak, jak w Zatraceńcu naprzykład pole czarne; ale to, co my widzimy, nie jest ani gliną, ani piaskiem, ani czarną ziemią. Cóż więc jest?

Engelman zabrał głos.

— Ja wam powiem — rzekł — puściłem w ruch myśl moją i nie napróżno. To wcale nie jest ziemia.

— Więc cóż?

— Co jest? — dorzucił Dawid.

— To są najprawdziwsze śmiecie.

— Śmiecie?

— Przypatrzcie się tylko uważnie. W głębokości dwóch łokci kopacze natrafili na szczątki starej miotły, która jeszcze nie zdążyła zgnić. Zdaje się, że nie potrzebuję dodawać, iż miotła jest dowodem obecności śmieci.

— Uszer słusznie mówi — rzekł Jankiel Bas.

— Uważajcie dalej, tu widzę blaszane pudełko od sardynek.

—To jest głupstwo.

— Nie, to dowód. Dzieci bawią się takiemi pudełkami.

— Więc co?

— Któż wie? Jeżeli weźmiemy na uwagę głębokość w jakiej to pudełko znaleziono, to łatwo przyjść do wniosku, że mogło ono służyć do zabawy naszym ojcom, a może nawet naszym dziadkom.

(Ciąg dalszy nastąpi).

(Nadesłane).

OBOWIĄZKI MAJĄTKU.

Szczęśliwi ci, którym Opatrzność pozwoliła się urodzić na łonie zamożności i obdarzyła majątkiem Tak! ale tylko wtenczas szczęśliwymi ich nazwać można, jeżeli **dobrem użyciem majątku,** wywdzięczają się Wszechmocnemu za to dobrodziejstwo. —

A w jakiż sposób mają się wywdzięczać?

Zaraz odpowiem. — Religia św., uczy nas, **że ludzie majętni** są tu na ziemi **zarządzcami i szafarzami Boga względem** ubogich.

Na nich to zdany jest szanowny urząd **wynagradzania** dobroczynnością swoją **nierówność majątku**; oni to powinni wspierać ubogich, a osobliwie nastręczać im sposobność do pracy, bo praca i chleb utrzymuje między ubogimi **spokojność sumienia, wesołość i zdrowie.**

Obowiązkiem majętnych jest — **strać się o oświecenie i naukę klasy ubogiej,** bo jedynie **oświecenie** może ich obronić od skutków niewiadomości.

Nie masz nic nieznośniejszego, nic nierozsądniejszego, a **przecież nic pospolitszego,** jak pysznić się ze swego majątku.

Bogacz, który wszystko mierzy według majątku, który nie wypowie o nikim zdania, nim się dowie: **Ile ma dóbr, jak żyje, w jakim jest stanie,** — to człowiek, u którego wszystko zasadza się na rachubie, dla tego będzie zawsze celem pośmiewiska. — Przeciwnie, **bogacz,** który ujmuje dobrodziejstwem i sposobem jakim je świadczy, to człowiek, **który czyniąc dobrze,** umie kupować własne szczęście, poszanowanie zaś i miłość u drugich.

Tutaj zaznaczyć mi wypada, że bardzo często, **wyrazów bogaty i ubogi nie używamy** we właściwem znaczeniu.

Dyogenes mówił do **Aleksandra:**

„Kto z nas dwóch bogatszy: — **czy ty** co nie przestając na twojem królestwie, wystawiasz się na tysiące niebezpieczeństw dla zdobycia innych, **czy ja,** co przestaję na tem, co mam? zapewne **tyś** bogatszy odrzekł Aleksander.''

W właściwem słów znaczeniu,— **prawdziwie ubodzy** są ci, którzy **nic nie mają i nie mogą** zarobić na zaspokojenie **rzeczywistych potrzeb;** mniemane zaś potrzeby, jakoto: **wielkie zbiory, kosztowne stroje, wykwintne jadła,** i inne rzeczy, których łakomstwo lub pycha pragnie, **nie są ubóstwem.**

Kto nie miarkuje swoich żądz, ten łatwo wystąpić może z granic roztropności; — u tego **mniemane** potrzeby przez nałóg łakomstwa zamieniają się w **rzeczywiste** i dla tego nie trudno o przykłady, gdzie nawet **milionowi panowie** zadłużyli się i zostali ubogimi.

Mierność lepszą jest jak bogactwa.

Ztąd jednak nie należy wnioskować, aby majątek nie miał być dobrą rzeczą.

Ten jest **prawdziwie bogaty,**— kto może czynić dobrze tym, co go otaczają.

Dobre użycie majątku, trzyma środek między skąpstwem a rozrzutnością. —

Powiedział pewien filozof: — **„tak się trzeba obchodzić z majątkiem jak ze zdrowiem; ani zanadto, ani za mało go używać, bo oboje szkodzi''.**

Jeżeli **majętni** mają liczne obowiązki, mają je też i **ubodzy.** — Wiele ludzi **zwiększają** przez złe zachowwanie się, ciężar swego ubóstwa. —

Mamy na to dowody. — Dasz ubogiemu kawałek chleba, narzeka, że **zeschły, czarny i twardy,** gdy tymczasem dający mu go, — przestaje na nim i rad, że nim z biednym się podzielił.

Z komory smrodliwej i zadymionej, przeniosą sierotę do Ochronki, gdzie pokarm zdròwy, opieka czuła, a tu krewny lub znajomy sieje plotki, **że dziecko ma tam źle, że mu źle usługują, i występnie skarży** do drugich **na Dobrodziei i Opiekunów.**

Miłość bliźniego umie darować i znosić te niesnaski i dla tego człowiek nie rzuca pracy, której się podjął dla ubogich. ale ubodzy nie powinni okazywać czarnej niewdzięczności.

Ubogi starać się powinien być lepszym niż los, który go nęka; powinien uzacnić swoje położenie przez ścisłe dopełnianie powinności i podanie się woli Najwyższego.

Opatrzność, dla zrównania nierównego podziału majątków chciała, aby szczęście mogło być działem każdej klasy ludu w towarzystwie.

I ubogi ma też swoje dnie uroczyste, i on czuje radość i pociechę, gdy kiedy niekiedy może pole pszyć swój byt zwyczajny.

Obojętność na roskosze zbytku i na jego przyjemności sprawuje, że cierpienia nędzy znośniejszymi się stają.

Miara majątku jaka jedynie uszczęśliwić może, jest **owa nieoceniona mierność** tyle przez mędrców zachwalana.

Gdyby majętni pokochali tę — **mierność,** więcejby dzielili się z ubogimi, a ubodzy czuliby się także szczęśliwymi, gdyby przestawali na **rzeczywistych potrzebach,** i nie wzdychali za mniemanemi.

Pamiętajmy wszyscy o tem, że do wszystkiego człowiek przyzwyczaić się może, wyjąwszy do nieukontentowania z samego siebie.

Majętni! bądźcie **zarządzcami i szafarzami** względem ubogich;— ubodzy! miarkujcie swoje żądze, a za wsparcie i opiekę, okazujcie wdzięczność Bogu i sercom litościwym.

Ks. C. T.

Nowela z Ojczyst: ch łąk i pól.

CUDOWNY KAMIEŃ

Napisała

IZA POBÓG.

(Ciąg dalszy.)

Lecz jakby opamiętawszy się, dodał:

— Ale po co ja o tem mówię?.. Ot ubiór twój chłopcze, przypomniał mi moje rodzinne strony, — a serce zawsze za dniami dzieciństwa i za starem gniazdem, chociaż zburzonem, płacze.

— Oj to prawda, panie, że ta święta ziemia,choć nie na swojem pracuję, ma coś takiego, że za nic człowiek nie może jej porzucić....

— Ha! co było to nie jest — szepnął stazec, i przyszedłszy do równowagi duchowej rzekł:

— Pamiętajcież więc do mnie wstąpić, a nikomu o naszej rozmowie nie opowiadajcie. Ja tymczasem przygotuje właściciela tego sklepu, może i on ten brylant kupi. Inni mogą was oszukać, a i źli ludzie nie dadzą spokoju. — Czy zozumiałeś, mój chłopcze, żebyś nikomu o naszej rozmowie nie opowiadał.

— A to pewnikiem pan wedle złodziei, żeby mnie nie napadli ostrzega.

— Mój chłopcze czy ty jeteś z Sitańca Wielkiego?

Antek wytrzyszczył na to oczy, myśląc, — Ciekawa rzecz, zkąd on o tem wiedzieć może?... Kupiec zaś mówił dalej:

— Mówiłem wam już, że po tej pięknej odzieży, poznałem, że ztamtąd pochodzicie. Zacni tam ludzie siedzą — bo odzież ojców szanują a w kuse niemieckie faczki i spencerki nie chcą się jakoś przebrać.. Widuję nieraz na mieście lud tamtejszy — i to mi jest niemałą pociechą, — że się tak krzepko wszyscy trzymacie.

— O tak, panie, u nas takich galancików nie lubią, a jak jeden niecnota przywędrował z Saksów w takiem kusem odzieniu — to go tak wyśmiewali, że wnet sprzedał go żydom, a sam co prędzej wlazł w kożuch ojcowski. A że złodzieje ino się tak wedle tego, żeby ich nie poznano,tak się przebierają, to uczciwi ludzie za nic w świecie odzienia swego by nie zmienili.— A kręci się tam dosyć po nocach tych łyków, ino zboże nam tratują, a wciąż czegoś po polu szukają. —

— Otóż to!.... poerwał kupiec. Ja również wiem o tem, że różni ludzie z różnych miast wyjeżdżają tam często i robią poszukiwania. Dziś,mam już blizko siedmdziesiąt lat, i jak przez sen, pamiętam nasz stary dwór na wzgórku, który podczas rewolucyi został przez kozaków w perzynę obrócony.... Ale wieść o ukrytych klejnotach rozniosła się po kraju — przeto rozmaici ludzie, jak to mówiłem, bezustannie się tam kręcą.O ile ja wiem, to klejnoty nasze były zamknięte w hebanowej skzynce, angielskiego wyrobu, która, gdy się ją na ziemię postawi, była tak urządzona, — że najsilniejszy człowiek oderwać jej nie może, trzeba ją rozbić by dostać się do wnętrza. Pomiędzy drogimi kamieniami był tam właśnie ogromnej wielkości i ceny brylant. jeżeli go posiadacie, to musieliście znaleść go w skrzynce, jeżeli zaś bez skrzynki — to już ją jacyś ludzie rozbili, a kamień ten został zgubiony.

— A to dziwy mi pan opowiedział; człowiek od dziecka tam się wychował, a o niczem nie wie. — Skrzynki, jako żywo nie widziałem, i pewno że musiał ją ten co tam kopał rozbić. Bo mnie ten kamień z pod pługa wyskoczył. Ale jak to pan akuratnie wszystko mówi, — zrobił uwagę Antek.

— Ot, przeżyłem lat tyle na świecie i o tych poszukiwaniach różne wieści do mnie dochodziły.— Byłem i ja na tych gruntach kilkanaście lat temu, ale już i miejsca poznać nie mogłem, więc nawet pzestałem się łudzić by one skarby wróciły do moich rąk.Tymczasem — kilka tygodni temu, właściciel tego sklepu nabył od jakiegoś człowieka kilkadziesiąt starych monet, jakoby w tamtych stronach odkopanych. Co, co to sprzedali, a i nabywca również, prawdę mówiąc, dobrze się zbogacili. Tymczasem, mnie nic z tego nie przyszło....

— Oh! panie kochany, nie martwcie się, bo jeżeli ten kamień prawdziwy jest, — to nie chce na sumienie swoje go brać, a wam go zwrócę, bo on do was należy.... Zawołał uradowany chłopak, a twarz jego i oczy zabłysły szlachetnym zapałem.

— Poczciwy chłopcze! — odrzekł wzruszony starzec, — jeżeli tylko to prawda, że znaleźliście ten klejnot — to sobie krzywdy nie zrobimy, i nikt nam go z rąk już nie wydrze, gdyż posiadam wszystkie dowody i papiery. Być może, przy waszej pomocy, odzyskam nawet i tę ziemię, która do dziadów moich należała...

— Ah! to te szelmy, moskale, w majorot ją oddali — dziś żyd ją dzierżawi. O! mój Boże, mój Boże! — powtarzał przez łzy Antek. Ileż to narodu ten rząd zgubił!...

Ciąg dalszy nastąpi.

ROZMAITOŚCI.

Wiec rolniczy.

W Twierdzy pod Frysztakiem odbył się w dniu 14 z. m. wiec rolniczy urządzony przez posła Dra Stefczyka. W wielkiej hali starego browaru, umajonej zielenią, zgromadziło się z górą 200 osób, przeważnie włościan, którzy przybyli z wielu nawet znacznie oddalonych gmin powiatu frysztackiego. — Przewodniczył burmistrz Frysztaku, Dr. Natter. W dłuższem przemówieniu wyjaśnił Dr. Stefczyk znaczenie przemian, jakie się dokonały w kraju i jego stosunkach po ostatnich wyborach sejmowych i przedstawił konieczność podjęcia szerokiej i wytężonej pracy dla podniesienia rolnictwa w Austryi, osobliwie zaś stanu włościańskiego. Podstawą do takiej pracy musi być wytworzenie silnej zawodowej organizacyi, obejmującej ogół rolników w kraju, a złożonej z powiatowych i parafialnych albo gminnych związków. Każdy związek powiatowy powinien posiadać taki zakład, któryby zawiadował sprawami rolniczemi, krzewił praktycznie wiedzę rolniczą, udzielał rad fachowych, pomagał czynnie rolnikom w ich wspólnych interesach, ułatwiał korzystanie z różnych urządzeń kredytowych, komasacyjnych, melioracyjnych i tp., podniecał do działania i postępu, torując ku temu drogę, gromadząc i wzmacniając siły.

Chodzi o to, czy takie związki mają być dobrowolne tak, że tylko ten ma być członkiem, komu się to podoba, czy obowiązkowe dla wszystkich członków, aby odrazu była większa siła i większe środki do działania rozłożone równomiernie na wszystkich. Zapytał więc Dr. Stefczyk zgromadzonych, jak się na tę najważniejszą sprawę zapatrują i odczytał rezolucyę, jakie w tej sprawie uchwalono przed dwoma tygodniami na wiecu w Jaśle.

Pamiętny dzień dla kościoła św. Józefa na Kahlenbergu.

Z okazyi pochodu jubileuszowego odwiedziły deputacye polskie dnia 13go z. m. pamiętny dla Polaka kościół na Kahlenbergu, zaznaczając w ten sposób swoje żywe zainteresowanie dla tej tak drogiej nam pamiątki narodowej. — Deputacya zjawiła się w liczbie z górą 600 osób i wysłuchała mszy św. odprawionej przez rektora tego kościoła ks. Kuklińskiego. — Poniosły i rozrzewniający był moment, kiedy uczestnicy tej gromadki wycieczki, pomiędzy którymi znajdowali się i potomkowie bohaterów, zaintonowali nasze narodowe pieśni i kiedy z ust setek odezwał się nasz hymn narodowy „Boże coś Polskę''. Celebrans uczcił uczestników patryotyczną przemową, pokazał i objaśnił wszystkie cenne pamiątki kościoła, odnoszące się do odsieczy wiedeńskiej — przez króla Jana Sobieskiego.

Maść na zranione serca.

— W mieście Iowa City, w stanie Iowa, sąd przysiągłych przyznał pannie Katie Donohue dziewiętnaście (19,000) tysięcy dollarów odszkodowania ze strony niejakiego J. J. Kost, za zranienie jej serca i niedotrzymanie obietnicy małżeństwa.

— W mieście Saint Louis, w Missouri, gdy 50 letni wdowiec— Vorhauer skarżył 18 letnią pannę Metę Giesler o 29,000 dollarów odszkodowania za przebicie mu serca przez niedotrzymanie obietnicy małżeństwa, — sędzia przyznał mu tylko **jeden cent** odszkodowania!... Za ten cent ma sobie wdowiec kupić maści gojącej i ma nią sobie zapchać dziurę w sercu. Jakoś serca wdowcze nie w wielkiej trzymane są cenie!

Odznaczenie rodziny hrabiów Potockich.

„Słowo Polskie'' dowiaduje się, nie podając bliżej źródła informacyi, ani nie określając jego wiarogodności, że między odznaczeniami jakie wkótce będą ogłoszone ku upamiętnieniu jubileuszu cesarza— znajdować się będzie nadanie tytułu książęcego, hr. Romanowi Potockiemu i potomkom śp. Andrzeja hr. Potockiego. Równocześnie— jak zapewnia dalej „Słowo Polskie'' — otrzymać ma ród Potockich przywilej równorzędności z rodzinami panującemi.

Jest rada.

— Żona pańska powinna używać wiele ruchu.

— Tak panie doktorze, ale ja co mam zrobić, kiedy nie chce wyjść na krok z domu.

— Daj jej pan pieniędzy na kapelusz, a zobaczysz, jak będzie biegać po sklepach.

KRONIKA MIEJSCOWA.

— **Gorąco!**

— **Spiekota!**

— **Wichry i burze!**

— **Kilka ostatnich** dni panował znów w tych okolicach szalony upał.

— **Temperatura** (ciepłota) dochodziła do 95 stopni Farenheita, w cieniu; najgoręcej było w niedzielę.

— **W niedzielę** przed wieczorem przypadła nagle silna wichura,— która w Pittsburgu i całej okolicy zrządziła znaczne szkody. Wiatr dął z szybkością 70 mil na godzinę, i nawywracał wiele kominów i drzew a w sadach strząsł i zniszczył mnóztwo dojrzewających owoców. W kilku wielkich składach w śródmieściu wiatr wydusił i potłukł ogromne, drogie szyby wystawowe i podarł wiele płociennych zasłon (awnings) jakie wszędzie mają tu nad oknami i drzwiami składów, aby publiczność ochronić przed piekącem słońcem lub deszczem. — Również pod No. 612 Grant str., potłukł wicher ogromne szyby wystawowe.

— **Niejaki** Joe Jacklowsky (?) jak podają nazwisko ang. gazety, zamieszkały przy Dillworth str., w Allegheny, słowak czy horwat, — oszołomiony podobno upałem i obfitością wypitej wódki, — uroił sobie zeszłej niedzieli, że go ktoś chce zamordować, — więc, uzbroiwszy się w drąg czy w nóż, zaczął w szaleństwie gonić po ulicach kobiety i dzieci, grożąc im śmiercią. Zaalarmowana policya, pochwyciła go po długiej gonitwie, lecz musiała z szaleńcem stoczyć zaciętą walkę nim go obezwładniła. — Osadzono go w więzieniu, a teraz lekarze badają go, czy na dobre oszalał, czy też tylko chwilowo dostał obłędu.

— **Wśród** panujących obecnie upałów, nawet i ratuszowy miejski zegar dostał w niedzielę jakoby bzika i o godzinie 9ej wieczorem, w niedzielę, zamiast wybić dziewiątą godzinę, pozwolił sobie na wybicie odrazu aż 13! godzin, i bił a bił, ku wielkiej uciesze ulicznej gawiedzi, aż sprężyna godzinowa wyszła zupełnie.

— **Kilkuset** podróżujących agentów tutejszej firmy Heinz'a, zgromadzonych z całego świata na obrady w Pittsburgu, miało niedawno swój piknik w tutejszym Luna Park. (Firma Heinz wyrabia tu i rozsyła na cały świat najrozmaitsze konserwy owocowe i z jarzyn i ma swoich agentów podróżujących po całym świecie a ci co rok lub dwa lata zgromadzają się w Pittsburgu, jakoby na Sejm i naradzają się, jakby najlepiej prowadzić interes firmy.)

— **Elmer Whitney,** chłopak zamieszkały przy 44ej ulicy i Geneva str., utonął podczas kąpieli w rzece Allegheny przy moście 43ej ulicy, — lecz nadbiegł dzielny policyant G. Jeffries,-dozorujący kąpiącą się młodzież i po trzykrotnem nurkowaniu zdołał chłopaka znaleźć na dnie rzeki i wynieść na brzeg, poczem po dwugodzinnem cuceniu i ratowaniu,zdołano chłopaka przywrócić do życia.

— **Pan Georgie W. Guthrie,** burmistrz miasta Pittsburga, zawetował uchwałę radnych, którzy niedawno uchwalili, że w niektórych sześciu tutejszych bankach będą składali na przechowanie (depozyt) wszelkie fundusze i podatki miejskie, za co owe banki mają miastu dawać za to procent po 2 od sta; burmistrz twierdzi, że inne banki ofiarowały miastu po 2 i pół od sta od takich depozytów, — więc Rada miejska powinna była zawrzeć ugodę z tymi bankami,— które dają miastu większy procent i dla tego założył weto czyli protest przeciw owej uchwale Radnych.

—**Greccy przekupnie** (peddlers) pittsburscy, należący do wielkiego Związku Narodowego Greckiego w Ameryce „Icarian'' narobili w tych dniach wiele hałasu i harmideru o to, że turcy chcą podobno „zmasakrować'' kilkudziesięciu — „obywateli amerykańskich'' (greków) na wyspie Ikaria niedaleko Grecyi. — Wysłali już oni z Pittsburga swojego reprezentanta do prezydenta Roosevelta, aby tenże choć groźbą wojny powstrzymał rząd turecki od mordowania greków na owej wyspie. Jestto zresztą dosyć nieczysta dlaGreków sprawa, bo wielu z nich przybywa do Ameryki naumyślnie po to tylko, ażeby zostać „amerykaninami'',— poczem wracają do swojego kraju, robią rewolucyę przeciw rządowi tureckiemu, a potem, gdy ich turcy połapią, to owi Greczynowie bronią się swoim „amerykanizmem'' i żądają pomocy amerykańskiego rządu. — Nie jestto zupełnie czyste postępowanie, ale dowodzi, że tacy heloci greccy umieją się brać na sposoby!

— **Aresztowanie Biskupa.** — W Homestead, Pa., aresztowali detektywi zeszłego piątku wieczorem chłopa nazwiskiem Charles Biskup, z Allegheny, podejrzanego o kradzież trzewików. Jakoż znaleziono przy nim w pudle aż siedm par nowych trzewików, do których później przyznali się jako właściciele, różni kupcy z Allegheny.

— **Co to będzie dalej?!** — Finansowo-przemysłowi łotrzy, którzy trzęsą przemysłem i polityką amerykańską, — posuwają się dziś zadaleko!... Oto gazety amerykańskie ciągle głoszą że „prosperity'' czyli „dobrobyt'' wraca na nowo, że roboty coraz więcej, — tymczasem, jak słychać między robotnikami, — to roboty nie ma wiele więcej, żywność, ubranie, rent itp. konieczne do użycia rzeczy drożeją z każdym dniem, a tu na dobitek i płacę już robotnikom zmniejszają, lub zmniejszyć mają! Co to będzie dalej?!...

— **Urząd gminy** Shaler Township, niedaleko Pittsburga, wypędził minionego tygodnia bandę 50 cyganów z gruntów tejże gminy, na których owi cyganie od kilku dni obozowali. Ludność tej gminy i przedmieścia Etna uskarżała się że po okolicy kręci się zawiele wróżek i że ginie zawiele kur.......

— **Gdy pewna polka,** zamieszkała przy 11ej ulicy na Południowej Stronie, chciała w minionym tygodniu wyratować z pod kół lokomotywy jednę z swych kaczek, lokomotywa ją potrąciła tak silnie że ją zrzuciła z wysokiego nasypy kolejowego, przyczem troskliwa o życie kaczki gosposia mocno się na szczerku i kamieniach nasypu podrapała i posiniła. Jeszcze to szczęście, że kobiecina sama,— zamiast kaczki, nie straciła życia!

— **W mieście Verona,** powyżej Pittsburga, nad rzeką Allegheny, otruł się kilka dni temu z powodu złych geszeftów izraelita Salamon Rubinsztajn, liczący lat 38.

— **W Carnegie, Pa.,** parę dni temu „poczibował'' być aresztowany jeden z „naszich rodakuff'' od Main sztryta, za to, co jemu szepocziebował niedawno sztor zapalowacz, a potem te paskidniki strażakuf od gaszenia ognia pocziebowali znaleźć w tym sztorze na podłodze bardzo dużo rozsypane nafte i rozlane wate i papierów. W takich sposobuf nasz rodakuff nie dostanie pieniędzuf od fajerkase tilko będzie poczibować koze doić. Brache de kiszkies, dy ganef strażakies!

— **W szpitalu** w Braddock, umarł w poniedziałek na krwotok chłopaczek 9 letni Frank Phillips. Jeszcze dnia 22go Czerwca, podczas brutalnej gry w piłkę baseball uderzony został tą piłką w głowę i odtąd bezustannie ciekła mu krew z nosa, pomimo starań lekarzy, aby krew zatamować! — Z tego umarł nareszcie biedny chłopczyna! Oto skutki tej gry brutalnej i głupiej!

— **Na rynku** żywnościowo-owocowym na 21 ulicy i Penn ave., i yardach kolejowych zmieniono od poniedziałku godziny handlowe, a mianowicie: sprzedaż zaczynać się będzie odtąd o 4ej rano i trwać będzie do 2ej po południu, — zamiast jak dotąd: od 6ej rano do 4ej po południu. Podwyższono też i ceny żywności. Coraz lepsze czasy!...

— **W McKeesport,** w stalowni National Tube Co. explodowała w minionym tygodniu stal roztopiona i poparzyła boleśnie trzech polskich robotników.

— **W szkolnem,** obszernem, zabawowem podwórzu przy Carson str., i 10ej ulicy na Południowej Stronie, spadła z płotu podczas zabawy w piątek 12 letnia dziewczynka Edyta Liberman i w dwie godziny potem umarła.

— **George Katash** z Allegheny, najechany został przez lokomotywę i umarł w parę godzin z ran odniesionych.

— **Tutejszy** trust kolei elektrycznych zapłacił wreszcie miastu w poniedziałek 32,000 dollarów, należnych z dawna za zamiatanie ulic między torami tramwajowymi — przez zamiataczy miejskich. Proces o to ciągnął się od kilku lat. Kompania płacić będzie odtąd miastu za to po $6,250 miesięcznie.

— **Pewien** niemiecki kupiec w Allegheny, skazany został w tych dniach na 100 dollarów kary za to że miał fałszywe miary do mierzenia kartofli, owoców itp. towaru.

— **Dr. R. M. Little,** pastor prezbyteryańskiego zboru na przedmieściu Bellevue, na swoich nabożeństwach niedzielnych, podczas tych upałów, częstuje swoich wiernych chłodną lodową lemoniadą. (Dobrze jeszcze że nie szampanem!..)

— **Irlandczyk,** John Bond, zamieszkały pod No. 3237 Dickson str., w 13ej Wardzie, któremu niezawodnie życie się sprzykszyło, — poderznął sobie gardło w minionym tygodniu. — Niespostrzeżony przez nikogo, ponieważ żona z dziećmi wyjechała na farmy, przeleżał w ciemnej i zamkniętej izbie 48 godzin, aż dopiero sąsiedzi, czując nieprzyjemny zaduch, dali znać o tem na policyę i znaleziono trupa samobójcy.

— **Redakcyę** Wielkopolanina raczył odwiedzić w tych dniach Wny ks. Kosiński, rektor polskiego Kollegium św. Stanisława w Chicago Illinois. — Wny ks. Kosiński przybył do naszego miasta w interesach swego Kollegium i by przy tej sposobności odwiedzić tutejszych uczniów swojego Kollegium, których kilku czy kilkunastu pobiera nauki w owym Zakładzie.— Wny ks. K. bawił też z wizytą u p. A. Karabasza, znanego tu i bardzo popularnego polskiego właściciela apteki w 13ej Wardzie.

Z New Kensington, Pa.

Z smutkiem dowiadujemy się, iż zeszłej soboty po krótkiej chorobie zmarł Franciszek Gamratowski,— członek Ryc. św. Kazimierza Kr. gr. 19ej Unii św. Józefa.

Pogrzeb przy współudziale Rycerzy odbył się w poniedziałek dn. 13go b. m. — Pozostałej rodzinie zasyłamy nasze współczucie.

Latrobe, Pa.

Jan Demolski, robotnik zatrudniony w fabryce sprężyn „Railway Steel Spring Co.'' — dotknąwszy w miniony piątek drutów elektrycznych blaszanką od obiadu, jaką miał w ręku, został niebezpiecznie rażony prądem elektrycznym i omal nie zabity. Inni robotnicy uratowali go, gdy drewnianym drągim wytrącili mu blaszankę z ręki i tym sposobem śmiercionośny prąd przerwali.

— **Popierajcie te firmy kupieckie które się ogłaszają w „Wielkopolaninie'', a kupując od nich powiedzcie żeście widzieli ich ogłoszenie w „Wielkopolaninie''.**

NOTATKI Z MIASTA.

— **Asekurujcie** od ognia meble i domy u Rodaków. **Jan Maron i A. Kaźmierski 335 Hancock ulica (na górach).**

Szyfkarty Staniały.

Po wszelkie informacye udajcie się do Stanowego Banku „German Saving and Deposit Bank'' na rogu 14ej i Carson ulicy South Side.

J. F. Erney prezes.
A. P. Miller, kasyer.
A. Curzytek, zarz. z. od.

Metropolitan National Bank, 41a i Butler ulica, Pittsburg, Pa., 26 Czerwca, 1908 r. Diwidenda 72.

Na mityngu odbytym w tym dniu przez zarząd, kwartalna dywidenda 2 procent została deklarowana z zarobków ostatnich trzech miesięcy, płatne, wolne od taxy na i po 1 Lipcu 1908. Przekazy będą wysłane pocztą.

Geo. Seebick, kasyer.

— **Dr. Teofil A. Starzyński, 95 15-ta ulica, S. S. Można mnie zawołać telefonem w każdej Aptece w Pittsburgu.**

— **Potrzebny** jest człowiek żonaty, młody, silny i zręczny, inny niech się nie zgłasza, — znający się na ogrodownictwie, zajęcie w ogrodzie, przy koniach i na cmentarzu. Pensya $50 miesięcznie, mieszkanie, opał, światło i dochody kościelnego.

Zgłosić się do:
Rev. Ign. Ostaszewski,
New Salem, Pa. 33

— Co cały świat za dobre uznaje ,dobrem być musi. „Kotwiczny Pain Expeller'' Richtera i Spółki zjednał sobie uznanie wszelkich narodowości i we wszystkich językach sławią go jako najlepszy środek na reumatyzm, ból muszkułów, nerwów i t p. Cena buteleczki 25 i 50 ct.

— **The First National Bank,** róg Fifth avenue i Walnut str., McKeesport, Pa., jest największym i najstarszym bankiem w mieście.— Istnieje 37 lat. Płacimy procent od wkładek oszczędnościowych.— W naszym banku składa pieniądze rząd Stanów Zjednoczonych.

UWAGA RODACY!

Nowe zniżenie Cen Kart Okrętowych.

Od dnia dzisiejszego sprzedajemy szyfkarty z Ameryki do Europy po $28.00, z Europy do Ameryki po $25.50 — Wysełki pieniędzy do kraju załatwiamy po znacznie zniżonych cenach, odbior tychże w 12—14 dniach Gwarantowany.

Zwracamy specyalną uwagę na sprawy notaryalne i sądowe.

JAKOB KLEIN,
1338-1340 Penn ave., Pittsburg,Pa
Filie:
207 Sixth Ave., Homestead, Pa.
16 N. Duquesne ave, Duquesne, Pa
F. C. Mikliński, zarządca.

P. V. Obiecunas & Co., róg 12 i Carson ulicy, Pittsburg, Pa. Jest to jedyny Bank Polski z'kapitałem $75.000, który został zorganizowany i charterowany pod tytułem: **„All Nations Deposit Bank''** i jest pod dozorem rządu stanu Pennsylvania. Przyjmuje pieniądze do banku i płaci 4 procent od sta. Wysela pieniądze, sprzedaje szyfkarty, a także wyrabia pełnomocnictwa i akta kupna i sprzedaży gruntów i t. d.

— **Na stare** pytanie: „Gdzie mam składać swe oszczędności?'' dajemy codziennie odpowiedź. — Nasz bank podaje wam takie same sposobności do zbogacenia się z oszczędności jak i inne banki w Ameryce. — Cztery procent płacimy od sta tak samo jak inne banki, a do tego u nas pieniądze złożone nigdy wam nie przepadną.

Iron & Glass Dollar Savings Bank
1115 Carson str., Pittsburg, Pa.

Odjazd okrętów w przyszłym tygodniu.

Dnia 18go Lipca:

„Koenig Albert'' z New Yorku do Neapolu.

„President Lincoln'' z New Yorku do Hamburga.

„Zeland'' z New Yorku do Antwerpen.

„Umbria'' z New Yorku do Liverpool.

„California'' z New Yorku do Glasgow.

„St. Louis'' z New Yorku do Southampton.

„Alice'' z New Yorku do Flume.

Dnia 21go Lipca:

„Kaiser Wilhelm II'' z New Yorku do Bremen.

Dnia 22go Lipca:

„Fugienia'' z New Yorku do Fiume.

„Mauretania'' z New Yorku do Liverpool

Dnia 23go Lipca:

„Bremen'' z New Yorku do Bremen.

„Deutschland'' z New Yorku do Hamburga.

„La Provance'' z New Yorku do Havru.

„C. F. Tietgien'' z New Yorku do Kopenhagi.

„Breslau'' z Baltimore do Bremen.

DROBNE OGŁOSZENIA.

PRACA.

Ameryka jest wolnym krajem, dla każdego, i czemu by nie miała być wolnym dla ciebie, dla czego pracujesz za bezcen jeśli możesz nauczyć się golarstwa tylko za $30. instrumenta bezpłatnie i będąc swojem panem. Zgłosić się można; Nossokoffa szkoła golarstwa i fryzyerstwa i pielęgnowania paznogci. 1405 Penn ave.

POTRZEBA ludzi tak mężczyzn jako i niewiast w każdem mieście i osadzie w St. Zj. i Kanadzie gdzie mieszkają Rodacy, aby nas ogłaszali. Za te usługi płacim gotówką w wysokości stosownie do umowy. Stała praca dla pilnego człowieka. Doświadczenia nie potrzeba. Przedłożym ci wszystko. Pisz zaraz zanim kto inny Cię wyprzedzi, gdyż tylko 1 osobę zatrudniać będziemy na pewną okolicę. Poślij nazwisko, adres i 2c marke (bez mar ki nie otrzymasz odpowiedzi) do:
THE SALUTARY Co. Dept. P.2 DULUTH. MINN.

— **Organista i Nauczyciel,** znający dobrze język Polski i Angielski, trzeźwy i moralny, — znajdzie ratychmiast miesce. Dobra zapłata. żonaty ma pierwszeństwo. Zgłosić się do:
Rev. F. J. Nona,
St. Stanislaus B. & M. Church,
Chappel Hill, Texas.

— **Potrzeba** robotników na farmy $25 miesięcznie, zarazem 25 górników (majnerów- robota stała. — Potrzeba dziewczyn do hoteli i domowej roboty.
Penn Employment Bureau, 1106 Penn ave. 29

— **Zdolny Organista,** poszukuje stałej posady. — Adres:
St. Chejkowski, Everson, Pa. 31

NA SPRZEDAŻ.

— **Na sprzedaż** po cenie bardzo przystępnej 4 pokojowy dom przy Mellwood ave., niedaleko Luna Parku, 13a Warda. Lota 25x131 stóp. Ulica brukowana, kanalizacya w miejscu, sprzedam tanio,— cena 1,250.00 dolarów, jeżeli sprzedam w krótkim czasie. — Zgłosić się do: **G. W. Thompson, 33a ulica i Grant Bld. Pittsburg, Pa.** 31

— **Do Sprzedania.** — Salon, połączony z restauracyą i bilardem, w Pennsylwanii, w mieście liczącem około 50,000 mieszkańców. — Dobra sposobność dla polaka władającego językiem niemieckim. — Właściciel sprzedać pragnie, bo z powodu lichego zdrowia. musi wyjechać do Europy. Zgłosić się lub pisać po dalsze informacye do: — **V. J. Pawloski, 1706 Carson str., S. S. Pittsburg, Pa.**

— **Wypuszczam** na rentę doniosłą piekarnię z wszelkiemi sprzętami należącemi się do piekarni,— również dwa konie i dwa wozy, — miejsce jest odpowiednie dla polaka. Renta tania, ponieważ zmuszony jestem opuścić Pittsburg. Zgłosić się do: **Franciszek Śleciński— 1207 Ridge ave., Allegheny, Pa.**